

Sądzić czy nie sądzić?

Edwin i Lillian Harvey

Wstęp

Temat właściwego rozsądzania zajmował mojemu mężowi i mnie umysł i serce przez wiele lat. Różne aspekty tej prawdy opisane w tej książce, powstały w wyniku intensywnego studiowania, a następnie były przekazywane w czasie wykładów i publikowane dla naszych czytelników w naszym czasopiśmie „Przesłanie zwycięstwa”. Niektóre z tych artykułów zostały włączone do książki.

Nie piszemy dla teologów. Pozostawiamy to biegłym nauczycielom. My dzielimy się naszymi spostrzeżeniami ze skromnymi chrześcijanami, którzy pragnąc być posłusznymi Bogu, przeżywają rozterki z powodu Babilonu głosów podnoszonych w proteście przeciw temu sprawiedliwemu sądowi wyrażającemu oburzenie, kiedy sprawa dotyczy Bożej chwały i czci.

U wielu pobożnych chrześcijan ich wizja została zachwiana, ponieważ usłuchali przykazania „nie sądzcie”, użytego w sposób cielesny. W Kościele mogą się skrywać różne rodzaje zła, jeżeli ci, którzy znają prawdę, boją się ujawnić grzeszne i cielesne postępowanie tolerowane przez upadające systemy religijne. My podajemy cytaty z Pisma Świętego i prosimy czytelników, jak to czyniono niegdyś w Berei, by studiowali Biblię i sami się przekonali „czy tak się rzeczy mają”. Wiele modliliśmy się o kierownictwo Ducha Świętego i oddajemy tę książkę z modlitwą, aby pomogła wyjaśnić ten temat, tak zagmatwany przez diabła, że chrześcijanin rzadko decyduje się podnieść głos przeciw szerzącemu się złu, by nie być nazwany – jak to król Achab określił proroka Eliasza – „dreczyciel Izraela” i by nie zostać potępionym za brak miłości. O niewielu z nas powiada się, jak mówiono o pierwotnych chrześcijanach: „To ci, którzy wyrócili cały świat do góry nogami, przybyli i tutaj”. Może niebiańskie języki ognia na nowo spoczną na głowach współczesnych uczniów Chrystusa, jeżeli będą posłuszni Jego poleceniu, by sądzić sprawiedliwie.

Lillian G. Harvey
Listopad 1985

Rozdział 1

Sądzić, czy nie sądzić?

„Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7,1)

Patrząc wstecz na naszą długą drogę życia uważamy, że nie ma innego wersetu Pisma Świętego, który byłby częściej tak niewłaściwie używany, jak ten: „Nie sądzcie!” Wy również nie przejdziecie zbyt daleko przez życie w kręgach chrześcijańskich bez usłyszenia złowieszczego brzmiącego ostrzeżenia: „Nie sądz. Jeżeli osądzasz, nie masz miłości”. Może byłeś mocno oburzony – a potem okazało się, że miałeś rację – z powodu jakiejś niebiblijnej praktyki, i kiedy wypowiedziałeś swoją opinię, usłyszałeś stanowcze „Nie sądzcie!”. Słyszeliśmy o sumiennych ludziach, którzy po nabożeństwie powiedzieli swojemu pastorowi, że mają obawy, iż gość, który usługiwał, wypowiadał pewne bardzo zwodnicze stwierdzenia, ale spotkało się to z reprimendą z tego samego wersetu: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”.

Każdy rodzaj wątpliwego zachowania można poprzeć urywkiem Pisma Świętego wyrwanym z kontekstu. Nawet szatan myślał, że ma niepodważalny argument, kiedy cytował Pismo Święte Chrystusowi podczas kuszenia na pustyni. Jednak Chrystus odrzucił sprytnie użytą, ale źle skonstruowaną prawdę i skorygował to innym werselem Biblii. Niewłaściwie interpretowane przykazanie „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” bywało rzucane pod nogi odważnych ludzi wierzących, którzy nie tłumili swoich przekonań, lecz występowali otwarcie przeciw bierności za kazalnica i w ławkach. Uważamy, że zdanie: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”, było – i nadal jest – najsprytniejszym argumentem używanym przez szatana, by uciszyć sprzeciwy wobec wkradających się wpływów modernistów, komunistów i letnich chrześcijan w takie nasze instytucje kościelne jak szkoły, uniwersytety, itp. Jakże często ten tekst uciszał ostrą strzałę napomnienia, której Duch Święty chciał użyć, aby zachować Kościół w czystości!

Każdy trzeźwo myślący chrześcijanin jest świadomy impasu panującego dzisiaj w Kościele. Biblijne zasady zostały zastąpione przez świeckie podejście do tego stopnia, że trudno dostrzec różnice między Kościołem a światem. U początków chrześcijaństwa świat naśladował Kościół, bo Kościół wywierał wpływ na społeczeństwo, a dziś Kościół imituje ten świat w swoich budowlach, programach rozrywkowych, w musicalach, czy w metodach zdobywania zwolenników. Zapanował ten chaos dlatego, że nie wypełniliśmy przykazania: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich” (Mt 7,15-16).

Przy okazji zwróćmy uwagę, że polecenie rozsądzania znajduje się w tym samym rozdziale, który z pozoru potępia wszelkie osadzanie. Kaznodzieja może stać za kazalnica i wygłaszać ludzkie opinie, własne lub obce, i rzadko kto z modlitwą rozważa prezentowane twierdzenia. Gdyby ktoś się odważył, podnoszą się przeciw niemu głosy i zostaje zawstydzony przez większość wiernych.

Modernistyczny kaznodzieja, który przeczy cudom, albo popiera w słowach lub czynach świecką drogę, winien być osadzany przez Kościół zgodnie ze słowami samego Chrystusa. Wielu takim ludziom udało się ukryć w Kościele i przyjęto ich, ponieważ zabroniono używania danego przez Boga daru rozsądzania. Paweł zalecał Tymoteuszowi studiować Pisma, aby mógł właściwie rozsądzać Słowo Prawdy. Jesteśmy głęboko zatroskani, że Kościół Chrystusa został sprytnie zwiedziony przez wilki przenikające do Kościoła w odzieniu owczym, ponieważ została zaniedbana powinność rozsądzania.

Przestudiujmy kontekst tego kontrowersyjnego wersetu Pisma Świętego, jeżeli naprawdę chcemy widzieć poprawę tej sytuacji. Zwróćmy uwagę na kontekst, w którym umieścił go Jezus. Kiedy Izraelici zostali uformowani w lud, który miał reprezentować Boga w Starym Testamencie, Mojżesz otrzymał Prawo, które przedłożył narodowi. Te przykazania były dane w wyraźnym celu – aby uchronić ich przed naśladowaniem okolicznych narodów; ponieważ Bóg chciał, by mieli oni wpływ na cały otaczający ich świat poprzez święty styl życia. Jednak Izrael zawiódł!

Jezus przyszedł na ten świat, by ukształtować nowy lud, składający się z narodzonych na nowo mężczyzn i kobiet. Jego Duch Święty miał wkrótce być wylany na ludzi, czyniąc ich zdolnymi do życia życiem Chrystusa, chociaż oni sami wywodzili się ze zrujnowanego i grzesznego ludu, niezdolnego do prowadzenia świętego życia. Jednak

wszystko to, co było potrzebne do życia i pobożności, miało im być dane przez Ducha Świętego jako skutek Golgoty i Zmartwychwstania. Duch Święty zabierał pierwsze, by móc ustanowić drugie. Ci ludzie, niezwiązani już Prawem Mojżeszowym, muszą mieć nowe zasady życia i – jak kiedyś Mojżesz na górze Synaj – teraz Chrystus staje na górze i wypowiada słowa łaski, o których ludzkość nawet nie marzyła. Ciekaw jestem, czy ludzie nie byli zdumieni, kiedy słyszeli błogosławieństwa wychodzące z Jego ust. Nigdy jeszcze żaden człowiek nie mówił tak, jak ten mówi – takie to były słowa pełne łaski Boga! Taki rewolucyjny sposób życia nie został jeszcze nigdy przedtem przedstawiony słuchaczom. Człowiek nie musi osiągać celu dzięki własnej sprawiedliwości, ale poprzez Chrystusa jako pośrednika Nowego Przymierza, który żyje w człowieku poprzez Ducha Świętego. Nigdy przedtem nie nastąpił tak wspaniały dzień!

Wpływ, jaki wywieraliby na ten świat ludzie żyjący według tych zasad, byłby zdumiewający. Tak właśnie było, kiedy Jego naśladowcy wyszli z Górnej Izby, napełnieni Duchem Świętym. Oni przewrócili Jerozolimę „do góry nogami”. Z ich życia promieniowała różnica między naśladowcami Chrystusa, a ludźmi niezbanionymi – Żydami czy otaczającymi ich poganami. Ich dawanie świadectwa było czymś więcej, niż wręceniem komuś traktatu, czy zacytowaniem mu urywka zapamiętanej Ewangelii. Ich życie tak diametralnie różniło się od postępowania otaczającego ich religijnego świata, że wywierało wpływ na Jerozolimę i okolice. Ta różnica pomiędzy Kościołem, a światem była stopniowo zamazywana, aż świadectwo chrześcijan doprowadziło do żargonu religijnego – może on być nawet konserwatywny, ale życie wypowiedzianych te słowa często nie różni się od życia ich niewierzących sąsiadów. Pierwotny Kościół zadziwiał pogańskie otoczenie nieświeckim sposobem prowadzenia interesów, podejścia do zaszczytów i bogactwa. Ci ludzie wykazywali swój wyższy poziom poprzez cele, do których dążyli. Oni byli nowym pokoleniem, motywowanym odmiennymi zasadami, które miały potwierdzenie w każdym najmniejszym szczególe ich życia. Wytyczne do takiego ich postępowania były nakreślone w Kazaniu na Górze.

Niedawno Instytut Gallupa przeprowadził ankietę na temat chrześcijaństwa. Dokonał zdumiewającego odkrycia, że różnica pomiędzy większością członków Kościołów, a ludźmi nie należącymi do żadnego Kościoła, jest niewielka. Chrześcijanie też oszukiwali, kłamali i przywłaszczali sobie dobra. Chociaż duży procent Amerykanów wyznaje, że są chrześcijanami i chodzą do kościoła, jednak nie wywierają wpływu na swoich bliźnich, ponieważ niewielka jest różnica w ich stylu życia i celach, do których dążą. Tylko niewielki procent chrześcijan, według Gallupa, żyje ponad grzeszkami charakteryzującymi nominalne chrześcijaństwo.

Ktoś mądrze powiedział, że gdziekolwiek grupa ludzi lub Kościół powrócili do zasad Nowego Testamentu i żyli nimi w praktyce, następowało przebudzenie religijne. Świadectwo nie tylko ust, ale i życia miało moc przekonującą. To jednak spowodowało prześladowanie tak gwałtowne, że większość chrześcijan pierwszych wieków swoje świadectwo przepłaciła śmiercią.

Wyobraźmy sobie ludzi, którzy zgromadzili się, by słuchać Kazania na Górze. W tym tłumie byli również saduceusze i faryzeusze. Byli także ci, których Chrystus nazywał swoimi uczniami oraz ci, na których ci uczniowie mieli wpływ. Ale to była mniejszość. Pozostali to ci, którzy usłyszeli o Jego uzdrowieńczej mocy i przyszli z głęboką potrzebą albo przywiódł ich ciekawość. Jezus przemawia do tego mieszanego tłumy i musimy pamiętać do kogo mówi. On wie, że ma przed sobą tylko kilka lat na Ziemi i chce

wyraźnie zarysować różnice pomiędzy Ewangelią, a życiem pod Prawem; między religijnym życiem w wydaniu faryzeuszy, a Nowym Przymierzem, które wprowadza osobiście oraz poprzez powstanie Kościoła.

W szóstym rozdziale Ewangelii Mateusza czytamy, że Jezus wskazał, iż potomstwo pierwszego Adama lubi chwalić się swoją pobożnością przed ludźmi w miejscach publicznych. Przez to zwracali uwagę na siebie. Ich motywacją było wywyższenie samych siebie ponad innych. Chrystus to potępił, kiedy powiedział, że modlitwa, jałmużna i post mają wartość tylko wtedy, gdy czynione są w skrytości, gdy świadkiem tego jest tylko Niebiański Ojciec. Miało to być czynione nie na pokaz przed ludźmi, ale z pobudek czystych, z zamiarem podobania się tylko Ojcu. W tym względzie najbardziej winnymi byli faryzeusze i uczeni w Piśmie, a ponieważ byli oni przywódcami religijnymi narodu, Chrystus musiał dokładnie nakreślić nowy sposób postępowania. Zanim jednak mógł ustanowić coś nowego, musiał unieważnić stare. Chrystus musiał dać ludzkości sprawiedliwość, która nie była ich własnym dorobkiem, ale mieli przyjąć Jego sprawiedliwość poprzez uwierzenie w Niego. To nowe życie miało cicho i bez ostentacji rozszerzać się na otoczenie i naród, jak cichy strumień żywej wody przynoszący ożywienie w pustynnym otoczeniu.

Wróćmy teraz do tego, tak często nadużywanego zdania: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”. Chrystus wskazuje na fałszywą religijność faryzeuszy. Jezus podejmuje temat osądzania używając słów, które stały się przewodnikiem dla wielu chrześcijan minionych wieków.

Potępienie niesprawiedliwego osądzania

Przestudiujmy pierwsze pięć wersetów (Mt 7,1-5), które muszą być traktowane jako całość, jeżeli chcemy właściwie zrozumieć, co Chrystus myślał, kiedy powiedział: „Nie sądzcie”. Zauważmy, że tu zwraca się do obłudników. „Obłudniku – mówi w wersecie 5 – wyjmij najpierw belkę z oka swego, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć źdźbło z oka brata twego”. Ten obłudnik musi najpierw sam poddać się poważnej operacji wzroku, zanim będzie mógł sprawiedliwie osądzić, by przynieść ulgę cierpiącemu.

Każdy z nas miał już kiedyś jakieś obce ciało w oku, które podrażnia delikatną błonkę oka. Jak delikatnie i taktownie musiał postępować ktoś, kto miał dobry wzrok, by usunąć to, co tak przeszkadzało! Gdyby tej operacji podjął się ktoś, kto był ślepy lub miał słaby wzrok, nie zgodzilibyśmy się na to!

Te obrazowe porównania Jezusa nie zabraniają właściwego osądzania. On chciał wskazać swoim naśladowcom różnicę pomiędzy **doszukiwaniem się winy, a szczerym pragnieniem usunięcia dolegliwości**. Istnieje ogromna różnica pomiędzy plotkowaniem, które tak często ma miejsce w grupach religijnych, a rozeznaniem duchowym, które otrzymuje człowiek chodzący z Bogiem, aby mógł widzieć to, co jest złe i prostować to. Apostoł Jan w swoim Pierwszym Liście mówi: „Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego” (1 J 5,16). Tu widzimy, że motywem osądzania ma być modlitwa za tym człowiekiem. John Wesley pozwala na osądzanie w tym celu, aby słabsi członkowie uważali na wilki w owczej skórce. Paweł ostrzegał swoich zwolenników, wymieniając w swoich listach nawet imiona tych niebezpiecznych ludzi.

Zwróćmy uwagę na użyte określenie belki i żdźbła, aby wyraźnie zrozumieć, do kogo skierowany był zakaz osądzania. Belka oznacza krokiew, która jest częścią konstrukcji budynku. Stara natura Adama nie podoba się Bogu absolutnie, więc skazał ją na śmierć na krzyżu. Nasza stara natura została ukrzyżowana z Chrystusem, abyśmy mogli służyć Bogu. Ten stary wąż wtracił w ludzką istotę obcy obiekt – krokiew pychy, wywyższania się i pragnienia pokazania swojej ważności, poprzez poddanie człowiekowi myśli, że może by być jak bogowie. Jeżeli ta belka nie zostanie usunięta poprzez szczerą pokutę i zasługi Chrystusa na Golgocie, pozostaje stara konstrukcja Adama osłabiając w człowieku zdolność właściwego rozsądzania.

Alexander MacLaren (1826-1910), szkocki kaznodzieja i pisarz, trafnie skomentował to miejsce Pisma Świętego:

Przypatrywanie się charakterowi, to nie jest to, co Jezus tu potępia. Sądzenie, o którym On tu mówi, to szukanie żdźbła w oku bliźniego. Oznacza to patrzenie tylko na jedną stronę, by znaleźć winę, którą się wyolbrzymia, pomijając rzeczy ważniejsze. Muchy padlinożerne, które brzęczą chorobliwie nad ofiarą i woła to, co się psuje, a nie to, co zdrowe, są tak dobrymi sędziami mięsa, jak tacy krytycy sędziami charakteru.

Ślepy przewodnik jest szkodliwy, ale niewidomy okulista jest nieporozumieniem. Zauważcie również, że wynik naprawienia naszego wzroku jest pięknie określony, nie jako zdolność widzenia, ale zdolność usuwania dolegliwości. Operacja taka jest bardzo delikatna, że niezdarny chirurg może ją uczynić bolesną i bezużyteczną. Nielikatny palec lub szorstki duch uniemożliwia osiągnięcie sukcesu.

Angielski kaznodzieja i pisarz, Arthur Walkington Pink (1886-1952), objaśnia te wersety jeszcze dalej:

Ta belka, to belka poprzeczna. Jak możesz widzieć drzazgę w oku swojego bliźniego, a belki poprzecznej we własnym oku nie dostrzegasz? Poprzez używanie w języku arabskim paraboli „drzazga w oku” nie mówi się o niej jako o przeszkodzie w patrzeniu, ale o bolesnym uszkodzeniu wzroku. Zastosowanie jej przez Jezusa, który wydaje się zawierać aluzję do tego pomysłu, odnosi się jedynie do nieszczerości intencji w oddawaniu tej przysługi; kiedy źródłem takiego strofowania jest zamiłowanie do wyszukiwania błędów. Każdy, kto sam przyzwala, aby inni mówili mu o jego złych nawykach i w wyniku tego stara się to naprawić, na pewno będzie miał pewniejsze oko, by zauważyć grzechy innych i będzie robił to miłym tonem, kiedy będzie im zwracał uwagę.

Niedbałość w osądzaniu jest potępiana

Pan Jezus Chrystus określa dalej, kiedy należy sądzić, a kiedy nie. „Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnię, by ich nie podeptały nogami, i obróciwszy się, was nie poszarpały” (Mt 7,6 BT). Tego nie mówi do obłudników, jak w pierwszych pięciu wersetach, ale do swoich uczniów. Radzi im osądzanie, które jest rozsądzaniem dobra i zła, rozróżnieniem ludzi godnych od psów czy świń. Wszczepia tu właściwy sąd, aby jego naśladowcy nie marnowali drogocennych klejnotów duchowych prawd, które przyrównuje do pereł, dla tych, którzy ich nie doceniają.

Kilku komentatorów uważa, że dostrzegają powiązanie Mt 7,6 z poprzednimi. Według nich, ostrzeganie przed zbyt surowym osądzaniem prowadzi do innej skrajności, to jest do zbytnej powściągliwości w osądzaniu.

W żadnym razie nasz Pan nie zabrania nam zwracania uwagi, zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku. Świętość i perły oznaczają tu tak głębokie sprawy Boże, jak doskonałość i nasze własne doświadczenie.

August Tholuck, niemiecki teolog ewangelicki (1799-1877), w swoim komentarzu do Kazania na Górze, pisze:

Według tego, co piszą Zwingli, Luter, Kalwin, Chemnitz i Rus, tylko po skutkach kazań możemy ocenić, kto jest psem, czy świnią. Ponieważ oni depczą perły nogami, zabieramy im te perły. Sposób, w jaki człowiek traktuje przekazany mu dar Boży, może określać, czy należy on do psów lub świń. Tylko wtedy, kiedy zobaczymy, w jaki sposób on to traktuje, możemy zdecydować, czy te Boże prawdy w dalszym ciągu mu przekazywać, albo pozostawić i osądzić jako człowieka duchowo zatwardziałego, niezdolnego do skruchy i nieczułego, zgodnie ze słowami: „Albowiem temu, kto ma, będzie dane i obfitować będzie, a temu kto nie ma i to, co ma, będzie odjęte” (Mt 13,12).

Apostoł Paweł zazwyczaj zanosił najpierw poselstwo Żydom w synagodze, ale jeżeli widział, że oni uważają się za niegodnych życia wiecznego, opuszczał ich i zwracał się do pogan. W tym aspekcie w swoich podróżach on naprawdę szedł za radą Jezusa. W następnym rozdziale zajmiemy się inną formą osądzania, zalecaną przez Jezusa w tym samym 7 rozdziale Ew. Mateusza.

Rozdział 2

Osądzajcie waszych proroków

„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi!” (Mt 7,15).

W tym samym rozdziale Jezus kontynuując swoje kazanie, ostrzega słuchaczy, że w ostatecznych czasach do trzody wejdą fałszywi prorocy i będą czynić spustoszenie wśród owiec. Jezus ostrzega ich, by „się strzegli” przed nimi, bo ci wejdą niepostrzeżenie, jako owce – potulni, łagodni, o nienagannych manierach i sama ich delikatność pozyska im słuchaczy. Ci słuchacze będą skłonni do osądzania tych pochlebców o wiele życzliwiej, niż kategoriycznych proroków Bożych, którzy czasami muszą przekazywać niepopularne prawdy. Tu osądzanie jest bardzo ważne.

Jak odróżnić proroka fałszywego od prawdziwego? Jak rozpoznać drapieżną, wilczą naturę, która kryje się pod miłą, jak owca powierzchownością? Jezus mówi, że możemy ich rozpoznać po ich owocach. „Po ich owocach poznacie ich”. Następnie używa najprostszej ilustracji, by pouczyć te niemowlęta w Chrystusie.

Nie wiemy, czy w pobliżu były jakieś drzewa figowe, na które mógłby wskazać, ale On zadał im na pozór absurdałne pytanie: „Czyż zbierają winogrona z cierni, albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce. Nie

może dobre drzewo rodzić złych owoców, ani złe drzewo rodzić dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, wycina się i rzuca w ogień. Tak więc po owocach poznacie ich”.

Nikt nie będzie miał pretensji do kogoś, kto stojąc pod jabłonią, osądził to drzewo, że jest jabłonią. Nawet małe dziecko nie popełniłoby błędu, jeżeli tak osądzi, a jednak, jeżeli chodzi o sprawy o wiele poważniejsze, których skutki są katastrofalne, diabeł zabrania ludziom wierzącym dochodzenia do właściwych i niezbędnych wniosków. Jeżeli kiedykolwiek lud Boży potrzebował tej wspaniałej możliwości prawidłowego rozpoznawania proroków, to dziś jest to szczególnie potrzebne, kiedy zbliżamy się do czasu antychrysta, który chce zwieść, jeśli to możliwe, nawet wybranych. Nasze dzieci, nasi sąsiedzi, nasi członkowie zborów są w wielkim niebezpieczeństwie zwiedzenia przez proroków, którzy przychodzą w odzieniu owczym, ale wewnątrz są wilkami drapieżnymi.

Zauważmy też w wierszach następujących bezpośrednio po Jego ostrzeżeniu o fałszywych prorokach, że Jezus przekazuje dalsze informacje. „W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędziliśmy demonów i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie”. Tu Jezus osądza działaczy religijnych, którzy potrafili czynić cuda i znaki, a jednak kiedyś usłyszą, że są odrzuceni, jako czyniciele nieprawości. Jezus nigdy ich nie znał. Nigdy nie był im bliski.

Byliśmy zaszokowani, czytając w czasopiśmie religijnym, jak wielu kaznodziejów wie tak niewiele o życiu modlitwy. Na pewnej konferencji dla kaznodziejów, prowadzący poprosił, aby podnieśli rękę ci, którzy modlą się piętnaście minut dziennie i nikt nie podniósł. Wtedy obniżył ten czas do pięciu minut dziennie i kilku odpowiedziało, chociaż niewielu z nich mogło się pochwalić nawet tak małą chwilą spędzaną z Panem żniwa, który powołał ich do pracy. Oni nie zgłaszali się po wytyczne do tej tak ważnej i ciężkiej pracy.

W innym czasopiśmie religijnym byliśmy zaskoczeni wypowiedzią o chrześcijaństwie, który zrobił wielkie poświęcenie Bogu, czytając Biblię 5 minut dziennie. Dalej mówił o tym, jakich to wielkich cudów dokonało to w jego życiu. Pięć minut z 1440 dziennie na spotkanie z Bogiem, od którego zależy nasze istnienie i z którym mamy nadzieję żyć wiecznie? Z Bożego punktu widzenia jest to niezmiernie niegrzeczne. Bóg byłby całkowicie usprawiedliwiony, wypowiadając nad nami wyrok: „Nigdy was nie znałem”.

Wiele lat temu odwiedzaliśmy pewnego proroka, który był potężnie używany przez Boga. Powiedział nam, że pisze książkę o tym, co uważał za największą przeszkodę do poznania głębi Chrystusa u tysięcy ludzi nawróconych obecnie. Stwierdził, że niektórzy z mężów Bożych, tak potężnie używani przez Boga w przeszłości, pozostawali w skrytej komorze modlitwy z Biblią tak długo, aż wspaniały bezmiar Bożego planu odkupienia ogarnął ich ducha. Wychodzili za kazalnice ze słowami, które przekazywały ich zrozumienie zdumiewającego planu Bożego, wykonanego na Golgocie, a ludzie pojmowali ich ducha. Bóg był nie tylko udogodnieniem dla nieszczęśliwego grzesznika. On był Bogiem świętości i miłości, który wymagał całkowitego poddania się zbuntowanego człowieka. Nasze przyjęcie Go stanowiło tylko połowę umowy; główną częścią transakcji była Jego akceptacja nas.

Tak więc w naszych ocenach proroków i kaznodziejów szukamy ludzi, którzy znają Boga. Intymna więź z Bogiem i znajomość Boga musi być owocem na drzewie prawdziwego sługi Bożego. Zupełnie innym owocem jest mówienie prawdy, nie lechtanie uszu cielesnych chrześcijan od opowiadania żartów, aby wszyscy czuli się dobrze i wygodnie.

Dodajmy jeszcze jedną cechę – podobieństwo do Chrystusa w sposobie życia. Kaznodzieje, którzy uważają, że muszą jeździć najbardziej luksusowymi samochodami, mieszkać w najlepszych domach, ubierać się w najmodniejszą odzież, mieć najdroższe urządzenia w domu i w kościele, powinni być osądzeni według norm Chrystusa, który urodził się w żłobie w Betlejemie, mieszkał skromnie w Nazarecie, wybrał swoich naśladowców spośród ubogich i pogardzanych Galilejczyków, aż wreszcie poszedł na krzyż, opuszczony i odrzucony. Owoc takiego Życia jest oczywisty, jeżeli tylko czytamy Pismo Święte. Nie popełniamy błędu, jeżeli oceniamy innych według ich upodobań, tak obcych naszemu Przywódcy, który powiedział do swoich uczniów: „Chodźcie za mną, a Ja uczynię was rybakami ludzi”.

Przyjście antychrysta będzie wśród znaków i cudów, a więc to nie są owoce, po których mamy osądzać. W ostatecznych czasach szatan da różnym grupom religijnym tyle pieniędzy, ile będą chcieli, aby je wydawać na luksusowe budynki, najwspanialsze urządzenia, najnowsze techniki używane w muzyce i uwielbianiu. Tak, ta muzyka będzie na tematy religijne. Nie myślcie, że szatan kusił Chrystusa, by wyrzekł się odkupieńczej części swojego posłannictwa, kiedy zaoferował Mu wszystkie królestwa świata i ich sławę. Nie, on oferuje światu pewną dozę prawdy, ale bóg tego świata daje im pieniądze, by mogli powiększać budynki i potrzebne im akcesoria. To, co widzialne, będzie kartą przetargową dla mas, przystrojone dekoracjami i wysoce profesjonalnymi akompaniamentami – wszystko zrobione tak, by wyglądało na oddawanie czci Bogu i Jego Synowi, Jezusowi Chrystusowi.

Musimy rozsądzać! To jest ważne! W obecnych czasach jest to jedyne zabezpieczenie przed sprowadzeniem nas na manowce. Fałszywi prorocy już dominują na scenie religijnej i niewiele jest świadomych stopniowego przejmowania władzy przez antychrysta.

Radio i telewizja są w znacznym stopniu zdominowane przez takie ośrodki, a zwykli ludzie muszą płacić podatki, by te olbrzymie programy finansować. Obserwujcie tych fałszywych proroków, chodzących majestatycznie przed publicznością, zręcznie prezentujących swój własny wizerunek. Patrzcie na drzewo i jego owoc, osądzajcie je w porównaniu z Tym, Który nie miał gdzie skłonić głowy i w końcu zawisł na krzyżu. Król Salomon nakładał na lud podatki do granic wytrzymałości po to, by zbudować sobie wspaniały tron, którego wspaniałości niesposób nawet opisać. Za zaspokojenie jego ekstrawaganckich upodobań płacili zwykli ludzie, a Salomon, ufając nadmiernie tak demonstrowanej przez siebie sile, stał się nieposłuszny niektórym z najprostszych Bożych zakazów, danych Izraelowi. Izrael cierpiał z powodu ostentacyjnego upodobania Salomona do pokazywania tego, co widzialne, chociaż przedtem niewidzialny Bóg szedł przed nimi w słupie ognia i zakrywał ich obłokiem swojej obecności. On dał im wodę na pustyni i mannę do jedzenia, ale oni pragnęli króla, który mógłby rywalizować w zewnętrznym przepychu i chwale z królami okolicznych narodów. Bóg spełnił ich pragnienia ze smutkiem duszy. Niewidzialne zostało ofiarowane za widzialne – wiara za widzenie!

Dzisiejszy Kościół jest winien tego samego wyboru, którego dokonał Izrael tyle wieków temu i z tego powodu będzie cierpiał na brak duchowych rezultatów, a najwięcej dlatego, że Bóg nie będzie się objawiał wśród nich tak, jak niegdyś. Jednak z tego chaosu i upadku wyjdą ludzie, prawdziwa Jego Oblubienica, którzy będą samych siebie rozsądzać, aby nie być potępionymi wraz z antychrystem. My po prostu musimy sądzić!

Rodział 3 **Sądzenie nakazane przez Boga**

Postępowanie ludzi we wszystkich aspektach ma tendencję do wahań i jak wahadło dochodzi do skrajności. Duch Święty we wszystkim wprowadza cudowną równowagę. Tak też działa Słowo Boże. Dlatego też mówi nam ono, byśmy „nie sądzili”, a potem zaleca właściwy sposób rozsądzania. Człowiek albo wszystko osądza ostro, albo wrzuca wszystko do jednego worka i nazywa to czymś miłym i wspaniałym. Duch Święty jest prawdą i tam, gdzie On mieszka – w sercu – człowieka, prawda nigdy nie jest składana w ofierze ze względu na okoliczności. On w żadnych okolicznościach nie zmienia cech swojego charakteru. Jeśli chcemy, aby Duch Święty nie był zasmucony w naszych sercach, musimy akceptować Jego werdykty i osądzać sprawiedliwie.

Nie ma potrzebniejszej zdolności lub daru w człowieku, niż właściwe osądzanie i rozsądzanie ducha. Biblia wysoko ocenia tych, którzy są w stanie odróżniać zło od dobra. Autor Listu do Hebrajczyków boleje nad faktem, że tak wielu chrześcijan jest ciągle niemowlętami, a potem wyjaśnia, że dojrzały chrześcijanin to ten, który może być karmiony twardym pokarmem. Oznacza to tę właśnie zdolność do prawidłowego osądzania i rozeznania. Słuchajcie tego natchnionego autora: „Pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przez długie używanie mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania dobrego i złego” (Hbr 5,14).

Greckie słowo „rozdzielanie” oznacza „gruntowne rozsądzanie”. Zmysły dorosłego chrześcijanina zostały rozwinięte i wyćwiczone, by rozsądzać gruntownie i wiedzieć, co jest dobre, a co złe. Jest całkiem sporo podobnych wersetów wskazujących na to, co Bóg szczególnie ceni – prawidłową ocenę rzeczy i osób, które odnoszą się do nauk o sprawiedliwości w Kościele i w kraju.

Izajasz wypowiada „biada” nad tymi, którzy nie czynią różnicy między złem i dobrem: „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem; którzy zamieniają ciemność w światłość, a światłość w ciemność, zamieniają gorycz w słodycz, a słodycz w gorycz! Biada tym, którzy we własnych oczach uchodzą za mądrych, a we własnym mniemaniu za rozumnych!” (Iz 5,20-21).

W swoim proroctwie o Chrystusie ten sam prorok wyjaśnia, że jedną z cech rozpoznawczych Mesjasza będzie Jego zdolność do rozróżniania między dobrem i złem. „Dlatego sam Pan da wam znak: Oto panna poczne i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel. Mlekiem zsiadłym i miodem żywić się będzie do czasu, aż nauczy się odrzucać złe, a wybierać dobre!” (Iz 7,14-15).

Psalmista, mówiąc o tej zdolności sprawiedliwego osądzania, mówi o Panu: „Tron twój, Boże trwa na wieki wieków: Berłem sprawiedliwym jest berło królestwa twego.

Miłujesz sprawiedliwość, a nienawidzisz bezprawia; dlatego pomazał cię twój Bóg olejkim wesela, jak żadnego towarzysza twego” (Ps 45,7-8). Ci z nas, którzy chcą podobać się Bogu, wiedzą o tym, że takie sprawiedliwe rozsądzanie między złem i dobrem jest Bogu przyjemne.

„Proś, co ci mam dać” – powiedział Bóg do Salomona we śnie. Król, rozumiejąc potrzebę mądrego rozsądzania, odpowiedział: „Daj przeto twemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić lud twój, rozróżniać między dobrem i złem, inaczej bowiem któż potrafi sądzić ten twój ogromny lud? I podobało się to Panu, że Salomon prosił o taką rzecz. Toteż rzekł Bóg do niego: Dlatego, że o taką rzecz prosiłeś, a nie prosiłeś dla siebie ani o długie życie, ani nie prosiłeś dla siebie o bogactwo, ani nie prosiłeś o śmierć dla twoich wrogów, lecz prosiłeś o rozum, aby umieć być posłusznym prawu. Przeto uczynię zgodnie z twoim życzeniem: Oto daję ci serce mądre i rozumne” (1 Krl 3,9-12).

Salomon w Przypowieściach chwali tych, którzy w swoich sądach nie postępują stronniczo: „A jeszcze to pochodzi od mędrców: Niedobrze, jeżeli się sędzi stronniczo. Kto mówi winowajcy: Jesteś niewinny, tego przeklinają ludy, temu złorzeczą narody. Lecz tym, którzy wydają sprawiedliwe wyroki, dobrze się powodzi, spływa na nich błogosławieństwo i szczęście” (Prz 24,23-25).

Jeżeli człowiek ma ambicję, by osiągnąć pozycję i widzialny sukces, zazwyczaj stara się przypodobać ludziom i w ten sposób uniknąć tego, co nie jest popularne. Woli, aby czarne i białe zlało się w szare. Nikt wtedy nie jest obrażany. Jednak przez takie cielesne i dumne podejście prawdziwa pobożność nie może się rozwijać. Takich ludzi napomina prorok Malachiasz: „Naprzykrzacie się Panu swoimi słowami i mówicie: Czym się naprzykrzamy? Tym, że mówicie: Każdy, kto źle czyni, jest dobry w oczach Pana i w takich ma Pan upodobanie. Albo: Gdzie jest Bóg sądu?” (Mal 2,17).

Wielu kaznodziejów, stających za kazalniami podlegałoby temu potępieniu, ponieważ nie chcą nikogo obrazić, ale staną twarzą w twarz z oszukanymi duszami na sądzie. Jeremiasz potępia takich słowami: „Gdyż od najmłodszego do najstarszego wszyscy oni myślą o wyzysku; zarówno prorok, jak i kapłan – wszyscy popełniają oszustwo. Leczą rany swojego ludu powierzchownie, mówiąc: Pokój, pokój! – choć nie ma pokoju” (Jer 6,13-14). Dalej Jeremiasz powtarza to samo stwierdzenie „Jeżeli dasz z siebie to, co cenne, bez tego, co pospolite, będziesz moimi ustami” (Jer 15,19).

Czterystu proroków na dworze Achaba przepowiadało swoimi ustami pokój swojemu monarsze, i nie musieli lękać się o swoje życie. Tylko jeden człowiek odważył się ogłosić temu grzesznemu królowi Boży werdykt. Achab powiedział o tym człowieku, o Micheaszu: „Ja go nienawidzę, gdyż nie zwiastuje mi nigdy nic dobrego, a tylko zło. A Jehoszafat rzekł: Niech król tak nie mówi” (1 Krl 22,8). Ten odważny człowiek został odesłany do więzienia za to, że wypowiedział prawdziwy wyrok z ust Bożych.

Sam Jehoszafat był dobrym człowiekiem, ale popełnił błąd, nie osądzając właściwie współczesnego sobie króla Achaba, który postępował gorzej, niż prawie wszyscy królowie przed nim. Kiedy Achab poprosił Jehoszafata, by pomógł mu w wojnie przeciw nieprzyjacielowi Izraela, Jehoszafat zrobił to, co wydawało się miłe. Powiedział: „Ja zrobię tak, jak ty, mój lud, jak twój lud”, i udali się na wojnę przeciw wrogom Izraela.

Później prorok Pański wyszedł na spotkanie Jehoszafata i zganiał go, kiedy ten wracał z tej wojny w pokoju, chociaż król Achab został zabity. Zganiał go za to, że nie osądził bezbożnego charakteru swojego sprzymierzeńca, mówiąc: „Czy musiałeś pomagać bezbożnemu i okazywać miłość tym, którzy nienawidzą Pana? Przez to ciąży na tobie gniew Pana. Niemniej i dobre rzeczy u ciebie się znalazły, bo wytępiłeś aszery z tej ziemi i swoje serce skłoniłeś do szukania Boga” (2 Krn 19,2-3).

Jehoszafat sprowadził zło na swoje królestwo poprzez spowinowacenie się z Achabem, gdyż jego syn ożenił się z córką Jezebel, która była czcicielką Baala. Słuchanie rad bezbożnych jest brzemienne w niebezpieczeństwa i zło.

W Czwartej Księdze Mojżeszowej 16, w historii o buncie Koracha, Datana i Abirama znajdujemy przykład postawy proroka względem ludzi w osądzeniu sytuacji. Dwustu pięćdziesięciu książy, ludzi znanych i szanowanych powstało przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, mówiąc, „Dość tego! Cały bowiem zbór, wszyscy w nim są święci, i Pan jest wśród nich; dlaczego więc wynosicie się ponad zgromadzenie Pańskie?” (4 Moj 16,3).

Takie było ich cielesne osądzenie Mojżesza, męża, który słyszał głos Boży i odważnie przekazywał im te słowa z prorockim autorytetem. Mojżesz odpowiedział im: „Dość tego, synowie Lewiego”.

Mojżesz przejrzał ich nikczemne motywacje i podstęp, ponieważ oni żądali kapłaństwa. Podrywali jego autorytet, wysuwając fałszywe oskarżenia przeciw niemu i Aaronowi.

Kiedy Mojżesz mimo tego odważnie słuchał Boga i straszny sąd Boży spadł na tych buntowników, lud miał jeszcze na tyle zuchwałości, by zarzucić Mojżeszowi następnego dnia: „Wyście spowodowali śmierć ludu Pana”. Zamiast zgodzić się z Bożym wyrokiem, wydanym na czynicieli zła, oni odrzucili Jego sąd, a próbowali narzucić swój małostkowy, ludzki werdykt na swojego sprawiedliwego przywódcę.

Jednak Bóg nie pozwolił z siebie żartować. „Usuńcie się spośród tego zboru, a ja ich zniszczę w mgnieniu oka” (17,10). Mojżesz i Aaron modlili się za tym ludem i Pan wysłuchał ich modlitwy.

Jakim wspaniałym przykładem dla dzisiejszych przywódców duchowych jest Mojżesz! Kto dziś odważy się stanąć po stronie Boga i osądzić współczesnych: Koracha, Data i Abirama, i stanąć przed zgromadzeniem, które pogardza opinią pastora i Boga, a staje po stronie grzechu? Zauważcie, Mojżesz nie padł na kolana przed tym ludem, by prosić ich o przebaczenie za to, że tak ostro osądził ich bliźnich. On nie powiedział tak, jak dziś wielu mówi: „To było nieporozumienie, przepraszam za mój brak miłości”. On stał mocno na Bożym werdykcie, a Bóg go bardzo wywyższył.

Przejdźmy teraz do Proroków Mniejszych i zobaczmy, co oni mówią na ten tak kontrowersyjny temat.

Micheasz potępia książy Izraela za ich niezdolność do sprawiedliwego osądzania: „Czy nie waszą rzeczą jest znać prawo? Lecz wy nienawidzicie dobrego, a miłujecie złe?” (Mi 3,1-2).

Malachiasz pochwała tych, którzy właściwie osądzają: „Wtedy znowu dostrzeżecie różnicę między sprawiedliwym, a bezbożnym, między tym, kto służy Bogu, a tym, kto mu nie służy” (Mal 3,18).

Prorok Amos zaleca ludowi, by sądził sprawiedliwie. „Nienawidźcie zła, a miłujcie dobro i zapewnijcie prawu miejsce w bramie! Może zmiłuje się Pan, Bóg Zastępów nad resztką Józefa” (Am 5,15).

Rozdział 4 **Prawidłowe osądzanie jest niezbędne**

Biorąc pod uwagę wszystkie wspaniałe dobra płynące z Golgoty, z których możemy korzystać, można by się zastanawiać, dlaczego dobroć i świętość nie rozciągnęły swojego panowania na całą ziemię. Musimy sobie jednak uświadomić, że ten świat jest obecnie w rękach Księcia tego świata, którego nienawiść do sprawiedliwości jest trudna do zrozumienia. On sprytnie przedstawia swoje kłamstwa, podając je na niewielkiej porcji prawdy.

Nie mamy tu czasu na wymienianie wielu sposobów, jakimi on tak artystycznie zwodzi, ale jeden z nich jest dziś bardzo popularny: „Ten człowiek jest tak zajęty niebem, że na ziemi nie ma z niego pożytku”. To jest mówione, by zniechęcić do pobożności i jest to sprzeczne z nauką Biblii. Człowiek, który wiele przebywa w niebie, jest często najbardziej praktycznym człowiekiem, którego chcielibyśmy mieć przy sobie.

Innym uniwersalnym kłamstwem jest: „Sądzenie, to brak miłości” i tym chcemy się zająć w tej książce. Wielu wierzących dało temu posłuch, ponieważ brzmiało to tak pobożnie. Miłość, jak wiemy, jest istotą chrześcijaństwa, ale miłość bez równowagi prawdy jest sentymentem, bez kierunku i motywacji. Miłość, którą Bóg daje człowiekowi do serca powoduje to, że gotów jest oddać swoje życie za swoich bliźnich, w przeciwieństwie do tej, która emanuje z ciała i brzmi okazale w słowach, ale w działaniu jest małego kalibru.

Aleksander MacLaren trafnie powiedział: „Jak możemy osądzać i dlaczego byśmy nie mieli osądzać? Moc wglądu w charakter należy rozwijać i o to się starać, a jej brak czyni nas prostakami, a nie świętymi”. Zdolność prawidłowego osądzania jest talentem, którego należy pożądać. Gospodyni, która przed kupnem mięsa na pieczeń dobrze je obejrzy, jest mądra i rozsądna. To samo dotyczy kupowania ubrania lub materiału. Kupujący przed dokonaniem wyboru pomaca materiał, rozważy jego jakość, przydatność koloru i deseni oraz sprawdzi instrukcję prania.

Pochwalamy rodziców, którzy dokonują oceny swoich niepełnoletnich dzieci: z kim się kolegują, jakie programy oglądają w telewizji (jeżeli mają telewizor) i w jakie zabawy się angażują. Biznesmen odpowiedzialny za zaopatrzenie w dużej firmie, jest prawdopodobnie wybrany na to stanowisko z powodu zdolności szybkiej oceny kupowanych materiałów, czy części do maszyn. Szef, który potrafi szybko odkryć cechy charakteru potencjalnego pracownika, jest godny pochwały. Student, który mądrze rozsądza, nie jest tak narażony na popełnianie błędów w swoim młodym

wieku. Gdybyśmy chcieli rozważać nasze rozmowy, doszlibyśmy do przekonania, że sztuka mądrego rozsądzania stanowi ważną część każdego tematu.

Czy my, ze względu na to, że wyznajemy Chrystusa, mamy być nagle pozbawieni właściwego używania tej zdolności? Oczywiście, że nie! O Jezusie jest powiedziane, że był namaszczonej olejkiem radości, ponieważ miłował dobro, a nienawidził zła.

W języku greckim są trzy słowa, które zostały przetłumaczone, jako „sądzić”. To może powodować zamieszanie, ponieważ dwa z nich nie oznaczają „sądenia” w takim znaczeniu, jak my to dziś rozumiemy. To prowadzi do mylnego spojrzenia na sądenie i sprzyja tendencji popierania fałszywych argumentów, że wszelkie ocenianie jest zabronione w Nowym Testamencie, po prostu dlatego, że jest napisane: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądeni” (Mt 7,1).

Uważne studium wykazuje, że słowo użyte w tym przypadku brzmi „krino”, a pojawia się ono głównie w Ewangeliach i prawie zawsze pochodzi z ust samego Jezusa. To się zgadza, bo słowo to oznacza – ostateczny sąd, mający władzę, by skazać lub uniewinnić, albo, innymi słowy, wydać wyrok, jaki wydaje sędzia w sądzie. Jeżeli to słowo jest użyte gdziekolwiek indziej w Nowym Testamencie, oznacza ono to samo.

Następne dwa słowa „anakrino” i „diakrino” są, co jest interesujące, użyte głównie w Listach do Koryntian. Jest to znamienne, gdyż wielu w tym zborze, krzykliwych w swojej cielesności, było niemowlętami w dojrzałości chrześcijańskiej i oni potrzebowali takiego osądzania, które wyrażają te słowa. Przypatrzmy się im i sprawdźmy biblijny kontekst, w którym się znajdują.

I. Diakrino – znaczy oddzielić, rozsądzić, zdecydować, osądzić, prowadzić spór, zastanawiać się.

1 Kor 6,5: „Czyż nie ma między wami ani jednego mądrego, który może być rozjemcą między braćmi swymi?”

Paweł już zadał im to trafne pytanie: „Czy nie wiecie, że święci świat sądzić będą? A jeśli wy świat sądzić będziecie, to czyż jesteście niegodni osądzać sprawy pomniejszych? Czy nie wiecie, że aniołów sądzić będziemy? Cóż dopiero zwykle sprawy życiowe?” (1 Kor 6,2-3).

Tu ap. Paweł potępia chrześcijan za to, że nie wzięli na siebie obowiązku rozsądzania spraw w Kościele, a myśl, że mogliby sądzić się przed niezbanionymi, wydaje się Pawłowi odrażająca.

1 Kor 11,31-32: „Bo gdybyśmy sami siebie osądzali, nie podlegalibyśmy sądowi. Gdy zaś jesteśmy sądeni przez Pana, znaczy to, że nas wychowuje, abyśmy wraz ze światem nie zostali potępieni”. Tu pierwsze słowo „sądzić” brzmi „diakrino”, ale ostatnie dwa, to „krino”. Innymi słowy, jeżeli nie używamy osądzania i rozsądku we właściwy sposób, będziemy sądeni przez Pana w sposób bardziej srogi.

Judy 22,23: „Dla jednych, którzy mają wątpliwości, miejcie litość. Wyrываяc ich z ognia, ratujcie ich; dla drugich miejcie litość, połączonej z obawą, mając odrazę nawet do szaty skalanej przez ciało”.

„Mieć wątpliwości” – to jest słowo „diakrino” i oznacza ono, że musimy używać rozsądku w postępowaniu z duszami innych. Jak ważnym to jest, kiedy zdobywamy ludzi dla Chrystusa, byśmy właściwie osądzili, jak z nimi postępować. „Kto zdobywa dusze, jest mądry”.

1 Kor 14,29: „A co do proroków, to niech mówią dwaj, albo trzej, a inni niech osądzają”. Jest to w kontekście używania darów w zborze. Paweł ma tu na myśli, że dar rozróżniania musi być tak samo obecny, jak dar języków, czy proroctwa. „A duchy proroków są poddane prorokom”. Inaczej mówiąc, prawdziwy prorok doświadcza duchów, albo „odróżnia, osądza”.

II. Anakrino – sprawdzać, badać, pytać, osądzać ostro.

1 Kor 2,14-15: „Nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi”.

To duchowe rozsądzanie jest nazwane „ćwiczeniem w sądzeniu wszystkiego, jeżeli chodzi o prawdziwą wartość, dokonywanym przez tego, kto jest duchowy, a w tym samym wersecie jest powiedziane, że sam nie podlega niczyjemu osądowi”.

„Człowiek zmysłowy nie może osądzać motywów człowieka duchowego” – słownika Vine’a. Inaczej mówiąc, tylko człowiek, który przeżył operację swojej starej natury przez Ducha Świętego, jest w stanie sądzić prawidłowym, duchowym sądem, podczas, gdy ci, którzy próbują osądzać go cielesnie, popełniają błędy w sensie duchowym, ponieważ cielesny umysł nie potrafi rozsądzać spraw duchowych. O tym mówiliśmy na początku, komentując Mt 7,1.

1 Kor 4,3: „Lecz co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki; bo nawet ja sam siebie nie sądzę”.

1 Kor 4,4: „Tym, który mnie sądzi, jest Pan”.

1 Kor 4,5: „Przeto nie sądzcie przed czasem”. Jest to interesujący fragment, bo są w nim użyte trzy słowa, określające nasze „sądzić”. *Anakrino*, sprawdzać itp., jest użyte w wersecie 3 i 4 w odniesieniu do tych, którzy chcieli wydawać wyroki na temat, czy apostołowie wypełniali swoją powinność, czy też nie. Paweł jest zadowolony, że to Pan go osądzi w sposób, który jedynie ma dla niego znaczenie. Ludzki sąd ma niewielką wartość.

W 4,5 mamy słowo „krino”, użyte w wyrażeniu „nie sądzcie przed czasem”. Innymi słowy, nie mamy wypowiadać sądów ostatecznych przed Sądem Ostatecznym, kiedy to Bóg wyjawi wszystkie sekrety ludzkich serc. My możemy rozsądzać, nawet mamy osądzać, jeżeli jesteśmy duchowi, ale ostateczny wyrok wyda sprawiedliwy Sędzia, Pan. To zgadza się z przypowieścią o pszenicy i kąkolu.

W 1 Kor 4,3 użyte greckie słowo oznacza faktycznie „dzień”, a dosłownie znaczy „dzień człowieka”. Tak napisano, bo jest tam mowa o obecnym okresie, w którym wydawane są wyroki ludzkie, okresie buntu człowieka przeciw Bogu. Zauważcie, że „Dzień Pański” w Obj 1,10 oznacza okres sądu Bożego, w porównaniu z krótkim czasem sądu przez człowieka tu na ziemi.

1 Kor 14,24: „Wszyscy go badają” – to znaczy, światło świadectwa zboru, badające serca sprawdza sumienie nieodrodzonych, przesiewając go – słownik Vine’a.

Jest jeszcze inne słowo, które pomaga nam zrozumieć, że Bóg popiera nasz sąd.

III. Dokimazo – próbować lub badać.

1 Jan 4,1: „Badajcie duchy, czy są z Boga”. Ten werset jest wyjaśniony również gdzie indziej. Jest to to samo słowo, którego użyto w 1 Kor 3,13: „Jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień”.

Flp 1,10: „Abyście umieli odróżnić to, co słuszne, od tego, co niesłuszne”.

Ef 5,9-11: „Bo owocem światłości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda. Dochodźcie tego, co jest miłe Panu. I nie miejcie nic wspólnego z bezwocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej karćcie”.

Mamy doświadczać wszystkiego, aby mieć łączność z tym, co jest pożyteczne, a nie z tym, co szkodzi.

1 Tes 5,21: „Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie”. Tu znowu mamy polecenie, aby to, co jest inne, poddać próbie, przyjmując to, co dobre, a odrzucając to, co złe. Wstrzymywanie się od wszelkiego zła, a trzymanie się dobrego wymaga osądzania lub doświadczenia z naszej strony, co jest wysoce godne pochwały.

Biskup Asbury był bardzo zdolnym przywódcą i miał wspaniałe wyniki w pobudzaniu ludzi do rozprzestrzeniania Ewangelii po całym naszym kontynencie. Był jednym z najlepszych sędziów charakteru i dobierał ludzi mądrze, jak widać z poniższego przykładu, przekazanego przez wielebnego L.W. Northrupa:

Biskup Asbury siedział z zamkniętymi oczami, stukając palcami o oparcie krzesła. Komitet konferencji (w takim znaczeniu, jak u nas Konferencja Episkopatu, przyp. tłum.) entuzjastycznie polecał mu dwóch mężczyzn na członków. Ten wielki przywódca ludzi odpowiedział, nie otwierając oczu: „Myślę, że oni obaj byłiby zniewagą dla konferencji”.

Zgodnie z jego przepowiednią, jeden z nich został później przyłapany na niemoralnej eskapadzie, a drugi przed upływem roku ścigał jednego z członków konferencji z pistoletem, z powodu urojonego zranienia.

Tak Peter Cartwright relacjonuje tę historię w swojej autobiografii.

„Wy czytacie książki, ja czytam ludzi” – powiedział Prorok z ulicy Długiej, bp Asbury. Przywódca musi być w stanie czytać ludzi. Ludzie są jego kapitałem. Personel stanowi jego problem. Mając dobrych ludzi, kiepski przywódca może odnosić sukcesy; mając złych ludzi, dobry przywódca może upaść. Najważniejszym zadaniem przywódcy jest wybór ludzi. Boży ludzie, powołani przez Ducha Świętego są nieliczni. Mężowie Boży nie są produkowani taśmowo.

Rozdział 5

Dwa sądy – Ojca lub mój

Czy kiedyś dokonaliście już osądzenia, które Duch Święty musiał zmienić? To będzie się zdarzało często w życiu chrześcijanina, aż nauczy się, że należy poczekać na wydanie sądu przez Ducha Świętego, zanim wypowie swoją własną pochwałę lub potępienie dla jakiejś osoby, czy sytuacji. Tego, że istnieje Sąd, który wydaje Duch Święty, nie możemy zaprzeczyć ani na podstawie Słowa Bożego, ani doświadczenia. Jeżeli Jezus jest dla nas mądrością, sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem, dlaczegoż by ta mądrość nie miała zawierać tak ważnej i potrzebnej jakości, jak osądzanie poprzez służbę Ducha Świętego.

Czasami jesteśmy troszkę dezorientowani, jeżeli zostanie nam przedstawione polecenie z Pisma Świętego, które zdaje się zaprzeczać innemu fragmentowi Biblii na ten sam temat. Niech mi będzie wolno zilustrować to osobistym doświadczeniem, które dla mojego męża i dla mnie było wielką lekcją na temat sądenia.

Dwie emerytowane misjonarki zaprosiły Eddiego i mnie do siebie na odpoczynek po naszej pracy. Odwzajemniały nam przez to gościnność, której my im udzielaliśmy, kiedy one podróżowały po kraju, jako misjonarze. Cieszyliśmy się ciszą i spokojem, oddzieleni od codziennych obowiązków w naszej służbie. Głęboko ceniliśmy sobie również towarzystwo tych pracownic, które miały tyle doświadczeń w pracy dla Boga na polu misyjnym. Chcieliśmy też podzielić się z nimi naszymi duchowymi doświadczeniami, zdobytymi podczas naszej wieloletniej pracy, oraz usłyszeć ich zdanie na temat prawd, które one odkryły. Kiedy tydzień już upływał, a nasze oczekiwania się nie spełniły, byliśmy przekonani, że coś gdzieś jest nie w porządku.

Wkrótce okazało się, że jedna z tych drogich kobiet zdominowała nas wszystkich i w każdej rozmowie zabierała lwią część czasu. Sędziwa misjonarka, która była liderką w tej pracy, była pozostawiona na boku, chociaż pracowały razem. Zanim tydzień się skończył, rozmowa stała się coraz bardziej przygnębiająca, ponieważ cała uwaga skupiała się wokół tej jednej kobiety – jej prowadzenia, jej podróży, jej nawróconych. Opisy wspaniałego zaspokajania potrzeb były zdumiewające. Nie mogliśmy się z tym nie zgodzić, ale ten egoistyczny duch był przygnębiający. Prawdy tak drogo nabywane w komorze modlitwy, te niezgłębione bogactwa w Chrystusie, wcale nie były tematem naszych spotkań.

Jednak Bóg nie pozostawia swoich dzieci bez czegoś namacalnego, by wskazać, gdzie leży przyczyna. Nadeszła niedziela i przy śniadaniu ta sama pracownica powiedziała nam o swoim najnowszym prowadzeniu Duchem Świętym, które, jak zwykle otrzymała we wczesnych godzinach rannych. Dotyczyło to sprawy spędzenia niedzieli. Pan Harvey i ja mieliśmy uzbroić się w chrześcijańskie czasopisma i udać się na wybrzeże, gdzie w tym tygodniu występował cyrk. Mieliśmy wręczać te chrześcijańskie czasopisma ludziom, którzy tak tłumnie odwiedzali to miejsce rozrywki. Dwoje emerytowanych misjonarzy miało w tym czasie modlić się o nas w domu.

To prowadzenie nie zgadzało się z naszym, bo my odczuwaliśmy, że powinniśmy wziąć udział w porannym nabożeństwie w miejscowym kościele. Jednakże te polecenia od Boga, otrzymane o trzeciej nad ranem nie mogły być tak lekko odsunięte na bok przez nas, którzy byliśmy juniorami wiekiem i doświadczeniem. Postanowiliśmy więc udać się na wybrzeże z literaturą i być gotowymi na to, co Duch Święty postanowił dla nas

na tę niedzielę. Możecie sobie wyobrazić nasze zdziwienie, kiedy minęliśmy ostatni zakręt i stwierdziliśmy, że miejsce, na którym był cyrk, było puste? Cyrk przeniósł się już do innego miasta!

A co z tym prowadzeniem przez Ducha o trzeciej nad ranem? Coś tu było nie w porządku. Spędziliśmy ten dzień, spacerując wolno i rozdając nasze materiały tym, którzy mogliby być zainteresowani. Nasze zaufanie do prowadzenia tej niewiasty było zachwiane. Co Bóg próbował nam powiedzieć?

Tydzień dobiegł do końca i opuściliśmy nasze uprzejme towarzystwo, będąc wdzięczni za ten odświeżający odpoczynek. Nie mogliśmy jednakże powstrzymać się od osądzenia, że ta jedna kobieta była zarozumiała i pełna samej siebie. Później poczuliśmy się osądzeni za taki osąd, bo czyż to nie było przekroczenie rozkazu Króla, by miłować i starać się jak najlepiej oceniać czyjeś działanie? Obiecaliśmy Bogu, że jeżeli jeszcze kiedyś odwiedzimy ten dom, będziemy się starać przykryć to egoistyczne i dominujące zachowanie płaszczem miłości. Kimże wreszcie byliśmy my, by sądzić naszą drogą siostrę, o wiele starszą i bardziej doświadczoną od nas?

Niedługo nadeszła ponowna okazja do złożenia wizyty. Postanowiliśmy wprowadzić w życie prawo miłości i uczyć się od naszych przyjaciół jak najwięcej. Powtórzyła się identyczna sytuacja; starsza misjonarka siedziała cicho, a jej koleżanka mówiła. Oboje z mężem postanowiliśmy okazać to, co uważaliśmy za przyjemne Bogu — miłość, która nie myśli nic złego i wszystko znosi. Wydarzenia potwierdziły jednak trafność naszego poprzedniego osądu.

Zamiast czuć się podniesionymi w wyniku naszego podchodzenia do sprawy z miłością, byliśmy pozbawieni wszelkiej łaski. Byliśmy całkowicie wyczerpani fizycznie. Wydawało się, że Duch Święty odsunął od nas swoją łaskawą obecność, zostawiając nas z uczuciem całkowitego osamotnienia. Zawsze jeździliśmy ze świadomością Jego wszechobecnej opieki, a teraz to odczucie nas opuściło. Zagubiliśmy się w labiryncie jednokierunkowych uliczek i nie mogliśmy dojść do porozumienia, którą obrać. Wydawało się, że łaska od nas odleciała. Dlaczego, pytaliśmy Boga, tak się stało, kiedy szczególnie staraliśmy się być miłosierni w naszych osądach? Wtedy nie byliśmy świadomi, że Bóg zamierza nauczyć nas pewnej ważnej lekcji, którą zapamiętaliśmy sobie na całe życie.

Przedyskutowaliśmy nasze uczucia między sobą i przeprosiliśmy, jeżeli z naszej strony wykazaliśmy siłę woli, która być może wprowadziła takie odczucie spustoszenia. Jednak nic nie rozwiało tego strasznego mroku duszy, który nas przygniatał. Ta podróż była istnym koszmarem; nasze nerwy wisiły na włosku. Nie mogliśmy tak dłużej jechać. Wreszcie postanowiliśmy zrobić przerwę w podróży, kiedy byliśmy już tylko 45 km od celu. Wiedzieliśmy, że możemy zatrzymać się w jednym z naszych domów misyjnych, posilić się, a nawet przenocować. Pracownicy byli tego wieczora zajęci pracą dla Pana, więc zostaliśmy sami. Postanowiliśmy razem się modlić.

W czasie, kiedy byliśmy tak zajęci rozmową z Bogiem, Duch Święty posłał wyraźne słowo do naszego ducha. Chociaż On nie mówi słyszalnym głosem, duch człowieka jest w stanie to zrozumieć tak, jakby to było wypowiedziane ludzkim głosem. „Wy wypowiadaliście swój prywatny sąd o tej drogiej kobiecie, która Mi służyła. Teraz posłuchajcie Mojego sądu”.

„Tak, Panie” – powiedzieliśmy w naszych sercach, modląc się do naszego błogosławionego Pana, który znów chciał się nam objawić. „O, Panie, wiesz, że chcieliśmy tylko wypełnić twoje przykazanie i według tego wydaliśmy nasz sąd. Teraz jednak przyjmujemy Twój werdykt o tej sytuacji, w której byliśmy”.

Bóg mówił dalej. „Ta kobieta, chociaż jest moją służebnicą, pozwoliła na to, by pycha rządziła jej duchem. Ona odsunęła proces obumierania dla Mnie od wszystkiego, co jest cielesne”. Kiedy przyjęliśmy ten wyższy sąd, siła ponownie wstąpiła w nasze wyczerpane ciała. Odczuwaliśmy Jego wszechmocną obecność, którą nas otaczał. Nasz duch jakby ponownie wskoczył na drogę Ducha Świętego i jak zwykle towarzyszył mu pokój, który przewyższa wszelkie zrozumienie. Światłość zajęła miejsce tej strasznej ciemności. Szybko podjęliśmy dalszą podróż do domu. Ustąpiła wszelka nerwowość i strach.

W tej cennej lekcji nauczyliśmy się, że jest sąd ludzki, który my, biedni śmiertelnicy jesteśmy skłonni wypowiadać i mylimy się albo w jedną, albo w drugą stronę. Albo cofamy się i chcąc okazywać miłość, nie dostrzegamy prawdy, albo stajemy się szorstkimi i bez miłosierdzia w naszych osądach. Jest jednak inny osąd, który, jeżeli przyjmujemy, nie przynosi potępienia, ale wielkie światło, a to jest osąd Boży.

„Ja nikogo nie sądzę” – powiedział Chrystus przy pewnej okazji, ale dodał: „A jeśli już sądzę, to sąd mój jest prawdziwy, bo nie jestem sam, lecz ja, i Ten, który mnie posłał. A przecież w zakonie waszym jest napisane, że świadectwo dwóch ludzi jest wiarygodne” (Jan 8,15-17). On przyznał, że są dwa sądy – Jego i Ojca. On tak utożsamiał się z Ojcem, że nie mówił nic od siebie, ale tylko to, co słyszał od Ojca. On nie czynił nic od siebie, ale tylko to, co czynił Ojciec. Dlatego też w osądzaniu czekał na werdykt swojego Niebiańskiego Ojca, a wtedy było dwóch świadków – On i Ojciec.

Ap. Paweł znał tę samą prawdę o dwóch sądach – ludzkim i boskim. „Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi” (1 Kor 2,15). Dalej mówi: „Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej”. Człowiek duchowy, który ma zmysł Chrystusowy, również ma podwójne świadectwo – zmysł Ojca odnośnie do danej sytuacji i swój własny, ponieważ nie pokłada on ufności w ciele, ale wszystko poddał wyższemu Autorytetowi.

Frederic Louis Godet (1812–1900), szwajcarski teolog, pięknie ilustruje to połączone świadectwo człowieka i Boga w następującym wydarzeniu.

Okolo roku 1660 Hedinger, kapelan księcia Würtemburga pozwolił sobie najpierw prywatnie, a potem publicznie skrytykować swojego władcę za poważny błąd. Ten, wściekły, posłał po niego, zamierzając go ukarać. Hedinger, wzmocniony modlitwą pojawił się przed obliczem księcia, mając na twarzy wyraz Bożego pokoju, a w sercu świadomość Jego obecności.

Po uważnym przyjrzeniu się książę powiedział do niego:

– Hedinger, dlaczego nie przyszedłeś sam, jak ci kazałem?

– Jestem sam, Wasza Wysokość.

– Nie, nie jesteś sam.

– Przepraszam, Wasza Wysokość, ale jestem sam.

Książę napierał ze wzrastającą irytacją. Hedinger powiedział do niego:

– Oczywiście, Wasza Wysokość, przyszedłem sam; ale czy mojemu Bogu upodobało się posłać ze mną swojego anioła, tego nie wiem.

Książę odesłał go bez żadnej kary. Żywa więź tego sługi Bożego z Bogiem była nawet dla tego człowieka, którego rozpałił gniew, faktem znaczącym.

Czy dzisiaj jest dużo ludzi w takiej łączności z Bogiem, że są ustami Boga Jahve, wypowiadającymi Boże sądy nad obecnym rozwiązłym i miłującym rozkosze chrześcijaństwem? Prorok Jeremiasz powiedział: „Nie posyłałem proroków, a oni jednak biegają; nie mówiłem do nich, a oni jednak prorokują. Jeżeli uczestniczyli w mojej radzie, to niech zwiastują mojemu ludowi moje słowa i odwracają ich od ich złej drogi i ich złych uczynków” (Jer 23,21-22).

W Starym Testamencie jest uderzający przykład takiego sądu od Pana, wypowiedzianego ludzkimi ustami. Samuel był jeszcze dzieckiem, służącym w świątyni Heliemu, którego synowie powodowali zepsucie ludu poprzez swoje naganne zachowanie w Przybytku. W ten sposób przynosili hańbę Bogu Izraela. Samuel, będąc bardzo młody, podczas, gdy Heli był o wiele, wiele lat od niego starszy, nie miał prawa wypowiadać sądu o swoim przełożonym, ale Głos w nocy wyrzekł jasny sąd nad tym starszym kapłanem z powodu jego niedbałości w korygowaniu niemoralnego zachowania jego synów. Ten chłopiec nie chciał brać na siebie tak srogiego wyroku, ale to nie był jego własny sąd; był to sąd Boży. Nie potępiamy Samuela za przekazanie tego poselstwa, ale jak byśmy potraktowali dziecko, wypowiadające taki sam werdykt do kaznodziei jakiegoś kościoła w sąsiedztwie? Takiego dzisiejszego Samuela wskazywano by palcami, ze słowami potępienia, „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”.

Pamiętam pewną szanowaną młodą kobietę, która widząc nieprzyzwoite zachowanie jej żonatego pastora z pewną panną, musiała zanieść słowo od Pana temu człowiekowi, który stawał za kazalnicą i głosił kazania każdej niedzieli. Spotkała się ona z reprimendą: „Jesteś zazdrosna, że zwracam uwagę na tę kobietę”. Z bólem serca ta zameżna kobieta, która odważyła się zanieść osąd od Boga, przeżywała pewien okres załamania. Miała jednak świadomość, że była szczerą wobec tego człowieka, a nie brała udziału w plotkach z innymi w kościele.

Czytałam kiedyś, co powiedział starszy sługa Pański, John Wright Follette: „Co się tyczy zwracania uwagi przewrotnym kaznodziejom, to uważam, że nie dotykam pomazańca Pańskiego, ale naprawiam kawałek ciała”. Jakże wdzięczni jesteśmy Bogu za tych odważnych, którzy odczuwają tak, jak Hedinger, że jest wyższy Autorytet, do Którego odwołujemy się zawsze i wszędzie.

Rozdział 6 **Osądzanie niewłaściwe**

1. Sądzenie po wyglądzie zewnętrznym

Wszyscy jesteśmy winni tego, że osądzaliśmy według tego, co widzieliśmy i popełniliśmy przy tym wiele błędów! W historii Samuela ze Starego Testamentu mamy

przykład, jak mąż Boży, którego słowa nie padały na próżno, popełnił błąd, oceniając według wyglądu zewnętrznego. Samuel został posłany przez Boga, by namaścić nowego króla dla Izraela. Poszedł do Betlejem, do domu Jessego, który miał siedmiu synów. Kiedy zobaczył Eliaba, najstarszego z synów, powiedział, „Zapewne ten jest pomazańcem PANA. Ale PAN rzekł do Samuela: Nie patrz na jego wygląd i na jego wysoki wzrost; nie uważam go za godnego. Albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale PAN patrzy na serce” (1 Sm 16,6-7).

Kiedy inni synowie Jessego przechodzili przed Samuelem, wiedział on poprzez sąd wyższy, niż jego własny, że żaden z nich nie spełnia wymagań, jakie Bóg postawił człowiekowi według Jego serca. Pytając Jessego, czy ma jeszcze innych synów, otrzymał odpowiedź, że jest jeszcze Dawid, który pasie owce. Pan powiedział Samuelowi, by powstał i namaścił go, „Bo to jest ten”. Jak wyraźna była Boża ocena, a Samuel był na tyle otwarty, by rozpoznać w tym Bożą ocenę. Zewnętrzne ocenianie mężczyzn i kobiet spowodowało wiele szkód w Kościele Bożym. Niektórzy z najcenniejszych pracowników nie zostali dopuszczeni do pracy misyjnej, ponieważ nie spełniali oczekiwań cielesnych komisji bądź komitetów. Gladys Aylward została odrzucona, kiedy starała się o przyjęcie do pewnej misji, ale znając Boże powołanie, pojechała do Chin sama i udowodniła, że ma odpowiednie usposobienie potrzebne kandydatce na misjonarkę.

Apostoł Jakub również ostrzega przed takim bardzo niepewnym sposobem dochodzenia do konkluzji, które prowadzą do stronniczości. Określa to, jako ocenę na podstawie fałszywego rozumowania. Przeczytajmy, co mówi Pismo Święte na temat takiego osądzania na oko. „Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi pierścieniami na palcach i we wspaniałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwrócilibyście oczy na tego, który nosi wspaniałą szatę i powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego, to czyż nie uczyniliście różnicy między sobą i nie staliście się sędziami, którzy fałszywie rozumieją? (Jk 2,2-5). Być może nie narodziłby się komunizm, gdyby chrześcijanie przyjęli to napomnienie. Czy nie widzimy, że tak przewrotny sąd jest stosowany wiele, wiele razy? W wielu kościołach ludzie są stawiani na wysokich stanowiskach na podstawie wyglądu zewnętrznego, wpływów i popularności.

Bakht Singh, przywódca Kościoła w Indiach, został pewnego dnia skarcony przez Pana za zbytne zajmowanie się pracą chrześcijańską. Skarżył się on Panu, że jest bardzo zmęczony tą pracą i nie ma czasu ani na jedzenie, ani na sen. Pan powiedział do niego: „Ja nigdy nie kazałem ci tak ciężko pracować dla Mnie”. Potem powiedział mu, że On może poprowadzić go do głodnych serc i to prowadzenie przyniesie konkretne rezultaty. Następnego dnia Bakht Singh czekał na prowadzenie od Pana i usłyszał, że ma iść do pewnej wioski, a tam znajdzie człowieka w potrzebie. Zarówno on, jak i jego pomocnicy doznali już porażki dwukrotnie, organizując nabożeństwa na otwartym powietrzu, ale kiedy tym razem wchodzili do kawiarni, Duch Święty wskazał mu, by podszedł do stolika, przy którym siedział człowiek, wyglądający na takiego, który Ewangelię na pewno słuchać nie zechce. Wbrew pozorom, Bakht Singh przekonał się, że ten człowiek przez wiele lat modlił się, by Bóg posłał do niego kogoś, kto dałby mu Nowy Testament. Ten pracownik chrześcijański byłby zrezygnował z kontaktu z tym człowiekiem, gdyby polegał na własnym osądzie. Niewątpliwie my też ominięliśmy czasem kogoś o otwartym i poszukującym sercu, ponieważ usłuchaliśmy tego, co nam wydawało się na podstawie jego zewnętrznego wyglądu.

W Izraelu było wielu trędowatych za czasów proroka Elizeusza, ale on był posłany tylko do Naamana, generała syryjskiego. Któżby pomyślał, że Bóg wybrał właśnie jego, jako kandydata do uzdrowienia? Było też wiele wdów w Izraelu, ale Elizeusz nie został posłany do żadnej z nich w czasie głodu w kraju, kiedy prorok potrzebował pomocy. Bóg wybrał wdowę w Sarepcie Sydońskiej, gdzie tolerowane było czczenie Baala, a nie wybrał żadnej z prawowiernych Żydówek, których było wiele.

Kiedy Żydzi fałszywie oskarżali Jezusa o to, że uzdrowił w szabat, On odpowiedział, „Nie sądzicie z pozoru, ale sądzicie sprawiedliwie” (Jan 7,24). Ponieważ Żydzi oceniali Jezusa na podstawie powszechnego oczekiwania, jaki powinien być Mesjasz, nie skorzystali z życiowej szansy. Osądzili Go według wyglądu zewnętrznego. On przyszedł, z pozoru, jako zwykły człowiek, mieszkający w Nazarecie. Żydzi nie spodziewali się niczego dobrego z takiej małej miejscowości o niskim poważaniu. Kiedy Chrystus wybrał na swoich uczniów Galilejczyków, Żydzi osądzili, że żaden prorok nie może pochodzić z Galilei. Ale ślepi, chromi i ludzie w potrzebie osądzili inaczej. Ich załamane serca pogrążone w potrzebie widziały w tym Człowieku odpowiedź na ich pożałowania godny stan. Ojciec włożył w ich serca objawienie, że to jest Chrystus, długo oczekiwany Mesjasz.

2. Sądzenie według ciała

„Wy sądzicie według ciała; Ja nikogo nie sądzę”, powiedział Jezus do faryzeuszów. Potem wykazał im, że On osobiście nie dokonał żadnego osądzenia, ale przyjął wyższy sąd od Ojca. Pomyślmy o tym, jak Syn Boży zrezygnował z osobistych praw do osądzania, aby zawsze dać możliwość właściwej oceny ludzi, czy sytuacji. W tym miał zawsze rację!

A jak my osądzamy według ciała? Jeżeli porównujemy na podstawie naturalnych darów lub zdolności, nie jesteśmy mądrzy. Wielu z nas przyszło na ten świat wyposażonych w pewne przyrodzone talenty i predyspozycje. Zawdzięczamy to cechom wrodzonym. Być może mieliśmy też szczęście mieć wspaniałych rodziców, którzy właściwie kształtowali nasz charakter. Wiele zawdzięczamy naszemu środowisku już od dzieciństwa. Może też zamożność dała nam większe przywileje, niż naszym rówieśnikom.

Ktoś urodził się z pogodnym usposobieniem. Jako dziecko nigdy się nie gniewał. Był łatwy w wychowaniu, podczas gdy być może jego brat był kłótniwy i trudny. Jak łatwo jest takiemu miło usposobionemu wydawać sąd o bracie. Gdyby można było poznać całą prawdę, jakieś dolegliwości wątrobowe lub wysokie nadciśnienie wywołują u niego poirytowanie. Widzimy zatem, jak niemożliwe jest wydawanie słusznego osądu bez pomocy Ducha Świętego.

Ktoś może łatwo się irytować, podczas, gdy ktoś inny jest spokojny. Gdybyśmy znali przeszłość tego nerwowego osobnika, którego głos nas drażni, zrozumielibyśmy, że został on zraniony w dzieciństwie, albo nawet samo dochodzenie prawdy pozostawiło trwałe blizny w jego wnętrzu. Pamiętam, jak pewna niewiasta była oskarżana przez innych o to, że łatwo wpada w płacz. Później dowiedziano się, że miała guz na mózgu, który powodował depresję i wylewanie łez.

Może ktoś został wychowany w dostatku, zdobywając wykształcenie, które dało mu nienaganny maniery o wyczucie smaku. Ktoś inny poznał biedę i trudności, może z powodu osierocenia, kiedy rodzina utraciła jedyne go żywiciela. Bogaty powinien wiedzieć, jak powstrzymać się od osądzania biednego, a biedny od osądzania bogatego.

Uzdolniony student, który otrzymuje dobre oceny, może być kuszony, by odnosić się pogardliwie do kolegi-studenta, który wydaje się nie mieć głowy czy serca do nauki. Może go oceniać, jako leniwego, bez inicjatywy lub pomysłowości. Często ostry i szorstki osąd jest wypowiedzany przez tych, którzy obdarzeni są w zdolny umysł i nawykli do wrodzonej pomysłowości i wytrwałości! Kiedy ten intelektualista jest prędko do nierozważnego krytykowania tępaków, ten biedny student nie jest w stanie zrozumieć swoich przełożonych. Często inni śmieją się z niego i bawią się jego kosztem, karcąc go za jego niedostatki.

Wreszcie jest też człowiek silny i niezmordowany z natury. Może działać od rana do wieczora bez znużenia. Nie wymaga wiele snu. Taki nie może tolerować słabeusza, który nie rusza się tak szybko i nie pracuje tak ciężko jak on, i który musi dłużej spać. Ileż to osób ze zniszczonym zdrowiem lub z natury słabych, zostało okropnie zranionych poprzez oskarżenia o lenistwo i rozpieszczanie. Tacy niekiedy przedwcześnie umierają, mając żal do swoich nieżyczliwych sędziów za brak współczucia i zrozumienia.

W chrześcijańskich kręgach człowiek wykonujący pracę dla Pana „na pełny etat” i uwijający się zawsze jak pszczoła, jest chwalony, podczas, gdy jego bardziej zamyślony brat spędza więcej czasu w łączności z Bogiem i z Jego Słowem. Wielu zostało źle ocenionych na podstawie tak postrzeganej pracy.

Często spotykamy żony-gospodynie lub pracownice biurowe, które urodziły się z manią stosowania różnorodnych metod i sposobów. Pogardzając tymi, którzy nie podzielają ich manii, usychają w potępianiu powolności i beztroski współpracowników lub członków rodziny. Z drugiej znów strony ci nie mogą znieść tej tyranii, myśląc o tych zorganizowanych osobach, jako o zbyt wymagających i niezdolnych do przyjęcia czyjejs pomocy.

Jest też sąd dotyczący spraw nieistotnych. W sprawach podstawowych doktryn nie możemy pozwolić na dowolność, ale w sprawach nie tak istotnych musimy okazywać miłość i wyrozumienie. Ap. Paweł mówi o takich rzeczach, jak jedzenie i picie. Wegetarianin krytykuje swojego brata, który je mięso. Paweł daje tu radę. „Niechże ten, kto je, nie pogardza tym, który nie je, a kto nie je, niech nie osądza tego, który je; albowiem Bóg go przyjął. Kimże ty jesteś, że osądzasz cudzego sługę? Czy stoi, czy pada, do pana swego należy; ostoi się jednak, bo Pan ma moc podtrzymać go” (Rz 14,3-4). „Dlaczegoż by moja wolność miała być sądzona przez cudze sumienie”? – pyta apostoł (1 Kor 10,29).

Dalej Paweł dodaje jeszcze jeden zakaz, dotyczący osądzania brata. „Jeden robi różnicę między dniem, a dniem, drugi zaś każdy dzień ocenia jednakowo; niechaj każdy pozostanie przy swoim zdaniu. Kto przestrzega dnia, dla Pana przestrzega; kto je, dla Pana je, dziękuje bowiem Bogu; a kto nie je, dla Pana nie je, i dziękuje Bogu” (Rz 14,5-6). W kilku innych wersetach tego samego rozdziału Paweł napomina pierwotny zbor w Rzymie, by uważali, jak osądzają. „Ty zaś czemu osądzasz swego

brata? Albo i ty, czemu pogardzasz swoim bratem? Wszak wszyscy staniemy przed sądem Bożym. (...) Tak więc każdy z nas za samego siebie zda sprawę Bogu. Przeto nie osądzajmy już jedni drugich, ale raczej baczcie, aby nie dawać bratu powodu do upadku lub zgorszenia” (Rz 14,10-13). Do Kolosan ap. Paweł pisze: „Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta, lub nowiu księżyca, bądź szabatu” (Kol 2,16).

Pamiętam, jak ja sama zostałam przekonana w swoim sumieniu o tym, co było dobre, a co złe w niedzielę. Pewna chrześcijańska rodzina przyjeżdżała do nas na wczasy, a mieli oni takie zrozumienie dotyczące Dnia Pańskiego, w którym ja nie byłam wychowana. Oni uważali, że chrześcijanie, którzy przestrzegają szabatu według Starego Testamentu, są w niewoli. Pamiętam, jak zaczęłam myśleć, że to dotyczy i mnie. Zajął się więc pisaniem książek, argumentując to sobie, że pastory usługują w niedzielę do widzialnych grup ludzi, więc dlaczego ja nie miałabym usługiwać, pisząc na tematy chrześcijańskie dla niewidzialnych tłumów w niedzielę? Zostałam jednak przekonana w moim umyśle, że tak nie jest, bo za każdym razem, kiedy pogwałciłam Boży szabat, następnego dnia, w poniedziałek cierpiałam i musiałam brać wolne, by wracać do zdrowia. Zobaczyłam, że nie mogę porównywać się z moim bratem czy siostrą i przekonałam się w swoim umyśle, że nie mogę robić tego, co oni.

Z drugiej strony pamiętam rodzinę konserwatywnie przestrzegającą szabatu, w której można było pozmywać naczynia tylko po niedzielnym śniadaniu, natomiast naczynia po obiedzie i kolacji musiały pozostać nietknięte do rana w poniedziałek. Nie mogliśmy osądzać tych drogich chrześcijan, bo robili to szczerze, ale nie mogliśmy też naśladować ich przykładu.

3. Sądzenie przedwczesne

Gdybyśmy, jako chrześcijanie, byli już produktem doskonałym, świętym, wtedy osądzanie jedni drugich byłoby usprawiedliwione. Natomiast jesteśmy jeszcze ciągle w Bożej szkole kształtowania, karcenia i nauki. To, czym dany brat czy siostra jest dzisiaj, może być całkowicie zmienione po przejściu przez pewne cierpienia. Dochodzenie do chrześcijańskiej dojrzałości może czasami zająć lata. Musimy to brać pod uwagę zarówno w stosunku do samych siebie, jak i do innych.

Charles Simeon był jeszcze młodym kaznodzieją w Cambridge. W czasie jednej z wizyt u swoich przyjaciół w pobliskim mieście nie był tak łaskawie rozumiany przez młodszego członka tej rodziny, jak przez ich ojca. Starszy kaznodzieja zabrał tych młodych ludzi do sadu i powiedział, aby skosztowali jabłek z drzewa. Kiedy to zrobili, usta ich się skrzywiły, a ojciec zapytał ich, co myślą o tym owocu. Uważali, że nie był dobry. Wtedy ojciec wyjaśnił im, że trochę dłuższe dojrzewanie w słońcu uczyni z tych kwaśnych jabłek piękny, słodki owoc. Następnie wskazał na tego młodego kaznodzieję, który przed chwilą wypowiedział te niemiłe uwagi. Ci młodzi ludzie nauczyli się lekcji, by nie osądzać przedwcześnie.

Kiedy Paweł był osądzany przez przyjaciół Koryntian, odpowiedział im: „Co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki, bo nawet ja sam siebie nie sądzę. Albowiem do niczego się nie poczuwam, lecz to mnie jeszcze nie usprawiedliwia, bo tym, który mię sądzi, jest Pan. Przeto nie sądzcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w

ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga” (1 Kor 4,3-5).

Jest też sprawa sądenia czyjegoś punktu widzenia. I znów nie możemy sądzić przedwcześnie, bo my wszyscy, jeżeli wzrastamy i rozwijamy się, musimy trochę zmieniać naszą teologię. Tozer powiedział, że po czterdziestu latach życia najwięcej czasu poświęcamy na oduczanie się tego, czego nas nauczono. To jest prawda. Są pewne tradycje kościelne, od których nie odstępilibyśmy w młodości, ale po wnikliwym studiowaniu Biblii i zdobyciu szerszej wiedzy na temat natury ludzkiej doszliśmy do przekonania, że należy je zmodyfikować. Nie mówimy tu o zasadniczych doktrynach wiary, ale raczej o tych aspektach tradycyjnych wierzeń, które organizacje kościelne nagromadziły przez lata, ale które nie mają biblijnej podstawy.

Charles Finney stwierdził, że jeżeli kobieta czy mężczyzna z upływem wielu lat nie zmienia swojego punktu widzenia, to jest z nimi coś nie w porządku. Argumentował to tym, że jeżeli Boży umysł jest nieograniczony, a nasz ograniczony, to nasze przekonania muszą się zmieniać w miarę coraz dłuższego chodzenia z Bogiem i lepszego poznawania Go poprzez Pismo Święte.

Dr Wayland był prezydentem Uniwersytetu Browna i profesorem nauk moralnych. Wśród jego studentów był też jego własny syn. Pewnego dnia zasięgnął opinii ojca na pewien temat. „Szanowany autor tej książki – powiedział syn trzymając w górze podręcznik swojego ojca z dziedziny nauk moralnych, którego używali studenci – ma inne zdanie”.

Dr Wayland odpowiedział: „Autor tej książki, mój synu, wie teraz więcej, niż wiedział dziesięć lat temu”. Dalej ten autor mówi, że „nauczyciel jakiegokolwiek dziedziny, który nie wie obecnie więcej, niż wiedział dziesięć lat temu, który nie znalazł okazji, by zmodyfikować i zrewidować swoje wypowiedzi, jest prawdopodobnie tanim i kiepskim nauczycielem”.

4. Sądenie na podstawie przypuszczeń

Powinniśmy unikać konkluzji przed dokładnym zbadaniem argumentów obydwu stron sporu. Interpretacja zachowania bogobojnych mężczyzn i kobiet nie może być oparta na pogłoskach, bez poświęcenia czasu na rozmowę z obydwu stronami. To spowodowało dotkliwe rany w sercach dobrych chrześcijan i oznaczało czasami odsunięcie ich od publicznej służby na jakiś czas. Często pozory mogą potwierdzać rzucane oskarżenia i plotki, które rozsiano.

Pamiętam, kiedy byłam kierowniczką internatu żeńskiego, pewien mężczyzna przyszedł do mnie i oskarżał mnie o zbyt bliską przyjaźń z jedną z kobiet, która często próbowała publicznie zrobić wrażenie, że jesteście sobie bliskie. Ja celowo unikałam rozmów z nią, ale czasami musiałyśmy przedyskutować problem. Możecie sobie wyobrazić moje zmartwienie, kiedy pewnego dnia po tym oskarżeniu ten sam mężczyzna przechodził koło mnie w holu i widział, jak rozmawiam z tą kobietą, a ona starała się robić bardzo tajemniczą minę. Wiedziałam, że on nabierze przekonania, iż miał rację w ocenie sytuacji. Co spowodowało takie pozory? Mogę jedynie powiedzieć, że szatan stara się spreparować dowody przeciwko wybranym Bożym.

W Starym Testamencie mamy kilka przykładów, jak Bóg starannie ocenił sytuację, zanim wydał wyrok. Kiedy budowniczo wieży Babel powiedzieli: „Nuże, zbudujmy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba. (...) Pan zstąpił, aby zobaczyć miasto i wieżę, którą budowali ludzie” (1 Moj 11,4-5).

Kiedy Sodom i Gomora zgrzeszyły tak strasznie przeciw Panu, On zstąpił, by sam się przekonać. „Potem rzekł Pan: wielki rozlega się krzyk przeciwko Sodomie i Gomorze, że grzech ich jest bardzo ciężki. Zstąpię więc i zobaczę, czy postępowali we wszystkim tak, jak głosi krzyk, który doszedł do mnie, czy nie; muszę to wiedzieć” (1 Moj 18,20-21).

Hiob był doświadczany. Jego przyjaciele, nie rozumiejąc Bożego planu w zezwoleniu na takie cierpienia Jego sługi, osądzili go bezpodstawnie. Jeżeli wybiera się skład ławy przysięgłych do danego procesu, mają oni być wybrani z pośród ludzi, nie mających uprzedzeń do osoby oskarżonej. Jeżeli tak jest w sądach świeckich, jak daleko więcej Kościół powinien dołożyć starań, by bezstronny sąd wydawał ostateczną opinię o ludziach wierzących. Ktoś powiedział, że Kościół odrzucił niektórych najlepszych synów i córki i to nie dlatego, że na egzaminie oblali ich świeccy profesorowie. Dawid Brainerd został wydalony z uczelni, kiedy kobieta, która usłyszała jego zdanie na temat pewnego wykładowcy, rozgłosiła je wszędzie. Chociaż ten wspaniały młody chrześcijanin przeprosił za to, jednak sąd był srogi. Bóg jednak użył tych okoliczności, by posłać go do Indian i wynagrodził mu to poprzez wspaniałe dowody Jego mocy w przebudzeniu.

Powinniśmy unikać osądzania duchowych wyników człowieka, bo tych nie da się ująć w cyfrach. Jeżeli są duchowe, są mniej namacalne, a jednak sięgające tak daleko, że tylko przyszłe lata mogą przynieść ocenę ich zasięgu. Pewien bogobojny człowiek powiedział, że jeżeli chcemy widzieć nasze osiągnięcia, Bóg nam to umożliwi, ale będą one tylko przemijającą wartością. Człowiek, który potrafi ostać w ogniu krytyki za niepowodzenia, będzie w przyszłych wiekach pewien, że jego praca nie była daremna w Panu. Może też powiedzieć z Pawłem: „Nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie”, bo stoi w świetle reflektorów wszystko widzącego osądu Bożego.

Ktoś powiedział, że owoców Drzewa Żywota nie można zważyć tak, jak sprzedawca waży jabłka czy pomarańcze na wadze, ani nie można policzyć nawróceń tak, jak sprzedawca liczy monety w kasie. Widzialne rezultaty nie powinny stanowić kryterium oceny. Campbell Morgan powiedział, że jeżeli możesz wycenić swoje rezultaty, to one nie są duchowe. Oddajmy nasz przypadek w ręce Boga, który sędzi sprawiedliwie, a nawet zstępuje w dół, by się przekonać, czy tak się rzeczy mają, jak zostały Mu przedstawione. Błogosławiony jest dzień, kiedy jesteśmy wyzwoleni od martwienia się z powodu opinii cielesnego rodzaju ludzkiego, który jednego dnia może wołać „hosanna!”, a następnego dnia „ukrzyżuj Go!”.

Zakończymy pocieszającym słowem dla tych, którzy mogą odczuwać, że zostali okrutnie posądzeni. Bóg wie o tym dobrze. Psalmista powiada: „Pan go nie zostawi. (...) i nie dopuści, by przegrał sprawę w sądzie” (Ps 37,33).

Rodział 7 **Sądź tych, którzy chcą ci doradzać**

„Błogosławiony mąż, który nie idzie za radą bezbożnych” (Ps 1,1).

W jaki sposób przyjmujemy rady lub srogie sądy na nasz temat od innych? Możemy uważać, że nie ma to większego znaczenia, czy przyjmujemy, czy odrzucamy radę przyjaciela, ale musimy właściwie ocenić źródło, z którego pochodzi to napomnienie. Rozlega się wiele głosów, które radzą nam, co mamy robić w ważnych decyzjach życiowych, ale często te instrukcje nie pochodzą od Boga. Ktoś może otrzymać wiele potrzebnej pomocy, czytając pobożne biografie, ale niebezpiecznie jest ich naśladować, chyba, że osobiste prowadzenie Ducha Świętego zgadza się z ich prowadzeniem. Słowo Boże poprzez służbę Ducha Świętego pasuje do każdej sytuacji człowieka.

Kiedy w naszej chrześcijańskiej pracy dzielimy się z naszymi młodszymi kolegami, często jesteśmy powoływani, by pracować z tymi, którzy nigdy nie przyszli pod krzyż Jezusa ze swoimi cielesnymi reakcjami i dlatego, zależnie od okoliczności wybuchają, wypowiadając uwłaczające sądy o zachowaniu innych chrześcijan. Kiedy to się wydarzyło, nie chcąc brać udziału w sądzie opartym na doświadczeniach tych współpracowników, słuchałam ich niesprawiedliwych sądów. Wiedziałam, że wiele jeszcze jest potrzebne w dochodzeniu do doskonałości, a stało się to dla mnie jasne, kiedy sama otrzymałam to wewnętrzne oczyszczenie.

Właściwą rzeczą jest, byśmy takie sądy o nas przynosili do Pana w modlitwie. Ja tak zrobiłam, ale nie odczuwałam, że powinnam coś z tym zrobić. Tak było dotąd, aż następna osoba przyszła z podobną skargą, a za nią jeszcze jedna, czyli trzy osoby kwestionowały moje zachowanie.

Pomyślałam sobie: „Na pewno trzy osoby nie mogą się mylić. To ja muszę być w błędzie. Pokora jest wyróżniającą cechą prawdziwego chrześcijaństwa. Chociaż nie czuję się winna, nie zaszkodzi przyjąć te oskarżenia i przyznając się, rzucić się na głębie łaski”. Rozumowanie może być bardzo poprawne, ale nie jest mądre przyjmowanie wszystkiego bez wewnętrznego świadectwa Ducha, że tą drogą należy iść. Dlatego też na otwartym nabożeństwie modlitewnym uklękłam i wyznałam moje poczucie winy przed Bogiem. Nigdy nie zapomnę uczucia, które nastąpiło natychmiast. Ogarniała mnie fala po fali, zakrywając mnie w swoich nurtach. Pomyślałam sobie, że to Duch świadczył o mojej gotowości do pokornego wyznania moich niedoskonałości przed moimi oskarżycielami.

Tego, co potem nastąpiło, nie spodziewałam się zupełnie. Wydawało się, że otwierałam swoje serce dla każdego złego ducha, by mnie wyśmiewał i niepokoił. Czegoś podobnego nie przeżyłam nigdy, od kiedy Duch Święty zamieszkał we mnie. W następnych miesiącach były chwile, kiedy w mojej głębokiej udreće mogłam tylko wypowiadać słowa: „Jezus, Jezus, Jezus”! Jedynie to przynosiło ulgę w moich udrękach. Czuję, jak ktoś mówi: „Nie powinnaś nigdy przechodzić przez takie zmagania, jeżeli Duch Święty mieszka w tobie”. Może nie powinnam, ale tak było, ponieważ nie sądząc moich oskarżycieli, otworzyłam moją duszę na pierwszą insynuację z piekła. To, co się stało, wprawiło mnie w niesamowite zdumienie.

Nie wiedziałam o niczym, co uczyniłam świadomie, by zasmucić Pana. Nie wycofałam żadnej części mojego poświęcenia, które było bardzo sumienne. Gdzie ja byłam? Dlaczego diabeł wydawał się mieć taką moc, by mnie dręczyć, kiedy to, co robiłam, było ze szczerego serca? Rozchorowałam się fizycznie tak, że byłam częściowo

niezdolna do wypełniania wszystkich moich chrześcijańskich powinności. Wreszcie, po miesiącach takiej agonii duszy, mój mąż, świadomy mojego smutku zgodził się, że powinnam wyjechać na jakiś czas i szukać Bożej woli w tej sprawie. Moje powołanie życiowe nie mogło być realizowane do czasu, aż uzyskam uwolnienie od tej strasznej ciemności, która czasami zdawała się mnie pochłaniać.

Wraz z naszą sekretarką pojechałyśmy do Francji i razem pracowałyśmy nad naszymi książkami, a ja równocześnie szczerze szukałam Bożej odpowiedzi na mój dylemat Pan uhonorował to szukanie Jego oblicza.

Jednej nocy, kiedy leżałam w łóżku, zostałam zaskoczona pytaniem: „Czy wierzysz w Ducha Świętego”? Nie był to głos słyszalny, który powiedział to do mojego wewnętrznego ducha, ale ja znałam ten Głos, bo słyszałam go już przedtem. Odpowiedziałam temu autorytatywnemu Głosowi: „Oczywiście, że wierzę w Ducha Świętego”.

„Czy wierzysz, że Ja Go posłałem, kiedy odszedłem?” – zapytał głos ponownie.

Oczywiście, wierzę, że On jest teraz tutaj” – odpowiedziałam. Natychmiast mojego strapionego ducha ogarnęło uczucie ulgi. Moje problemy nie były większe, niż Jego moc. Całe moje ciało doznało odprężenia z tego wielomiesięcznego napięcia, kiedy do mojej świadomości duchowej dotarło, że Duch Święty przeprowadzi mnie z tego zamieszania do pełnej prawdy. Duch Święty był tutaj, na świecie, a On obiecał, że nauczy nas wszystkiego.

W tym pięknym kraju zaczęły ustępować moje dolegliwości płucne; pokryte śniegiem Alpy stały majestatycznie, kondygnacja za kondygnacją, zmieniając swoje odcienie zależnie od położenia słońca. Zafascynowana, obserwowałam je z okna mojej sypialni. Jednak nawet ta piękna sceneria nie mogła uspokoić mojego wzburzonego ducha, ale był Ktoś, Kto mógł. To Duch Święty, który był obecny! Trzecia Osoba Trójcy Świętej! To Bóg rozwiązujący problemy! Nie jakiś odległy, nieokreślony wpływ – ale Osoba bardziej realna i zawsze obecna, niż nawet człowiek z ciała i krwi. Czy ja naprawdę Mu wierzyłam? Czy wierzyłam w to, co Jezus o Nim powiedział? Pod wpływem Jego przeszywającej obecności, która przenika wszystko, Pismo Święte przemówiło do mnie i dało mi głębsze zrozumienie, że jakiegokolwiek przeżycie możemy mieć z Bogiem, musimy jednak ciągle odnosić to do Golgoty. Potencjalnie, każdy potomek Adama został ukrzyżowany wraz z Nim, kiedy On oddał samego siebie na ofiarę za ten świat na krzyżu, ale ma to zastosowanie osobiście do naszego codziennego życia tylko wtedy, kiedy poddamy nasze problemy pod Jego władzę. Kiedy czytałam szósty rozdział Listu do Rzymian, otworzył się przede mną na nowo cały plan odkupienia. Kilka lat wcześniej przeżyłam rewolucyjną przemianę mojego wnętrza, ale nie nauczono mnie, jak zachować to drogocenne dzieło łaski poprzez poddawanie każdego momentu pod działanie krwi Jezusa. Kiedy ta błogosławiona Osoba nawiedziła na nowo moje wnętrze, zajęła cały rozległy teren mojej duchowej istoty.

Ten stan strapienia przyszedł na mnie przez to, że przyjąłem radę tych, którzy nie chcieli dobra mojej duszy. Byłam pewna, że nikt z nich nie spędził ani godziny na modlitwie wstawienniczej o mój stan duchowy. Teraz zobaczyłam, że należy dokonać odpowiedniego osądzenia naszych doradców, przed poważnym przyjęciem ich słów. W Kościele jest wielu takich, którzy w modlitwie nigdy nie byli na Golgocie i ich stara natura nie została ukrzyżowana. Wewnątrz duszy ludzkiej ukrywa się stara, zła

natura, którą cała ludzkość otrzymała po upadku człowieka. Ta natura ma swoje korzenie w wężu, który nienawidzi nie tylko Chrystusa, ale każdego, kto pragnie być doskonale podobnym do Niego.

Z tego ciężkiego przeżycia nauczyłam się wiele. Ożyło przed moimi oczyma życie Chrystusa na tym świecie. Zrozumiałam, dlaczego był On nienawidzony od chwili, kiedy pojawił się na arenie tego świata jako niemowlę, by wykonać Swoje posłannictwo. Dlaczego Ktoś, Kto był tak nieskończenie łaskawy i miłosierny był tak znienawidzony i odrzucony? Jego przykład powodował, że przywódcy religijni tamtych czasów czuli się niewygodnie. To pokazywało ich cielesne pragnienia i przekonania. Chcieli Go oskarżyć i w ten sposób zdyskredytować przed tłumami, które były pod wpływem Jego nauki. Mówili, że ma demona, że jest pijakiem i obżartuchem. Oskarżali Go o zarozumiałość, kiedy mówił, że jest równym Ojcu. Chcieli Go ukamienować, zrzucić ze skały; wygnać ze swoich granic; a ponieważ to nie była jeszcze Jego godzina śmierci, był wiele razy wyrwany z ich złych rąk.

Zobaczyłam, że najpokorniejszy człowiek wierzący będzie przyzywał te same uciski. Będzie musiał na swoim ciele nosić cierpienia Chrystusowe. Jeżeli On był oskarżany, na pewno najpokorniejszy Jego naśladowca będzie tak samo traktowany. Ten, który teraz mieszka w naszej duszy, będzie potępiany tak samo, jak wtedy, kiedy chodził po tej ziemi. Nie chodzi o to, żebyśmy już byli tak doskonali, jak On – jesteśmy w procesie kształtowania.

Drogi czytelniku, uważaj, jak słuchasz cenzur, które szatan włożył w usta połowicznie wierzących chrześcijan. Przez to możesz otworzyć drzwi oskarżycielowi braci i ułatwić mu dostęp do samej twierdzy twojej wewnętrznej istoty. Jeżeli to zrobisz, możesz przeżywać największy konflikt w swojej duszy. Osądź sprawiedliwie, zanim przyjmiesz radę bezbożnych.

Kiedy Rechabeam wstępował na tron, ludzie narzekali na poprzednie, ciężkie przepisy podatkowe, nałożone na nich przez jego ojca, Salomona. On poradził się doświadczonych, starszych ludzi, poradził się też młodszych, którzy byli jego rówieśnikami, ale nie rozsądził tego sprawiedliwie, gdyż „odrzucił radę starszych, której mu udzielili, a poszedł za radą młodzieńców, którzy z nim wyrosli, a obecnie byli w jego orszaku” (1 Krl 12,8). Skutkiem słuchania takich rad był podział królestwa.

Jeżeli przeżywasz taki niepokój duszy, odrzuć natychmiast bezbożne rady. Nie chodź według nich! Nie myśl o nich! Nie pozwól, by zdeorganizowały twoją służbę, bo taki jest cel nieprzyjaciela. Szatan chce zdyskredytować wszystkich sług Bożych tak, jak to zrobił, kiedy znalazł się przed Bogiem z insynuacjami, że Hiob miał ukryte motywy, chociaż Bóg chwalił Hioba, jako swojego prawego sługę.

Pokój Boży jest zawsze rozjemcą duszy. Zniechęcenie nigdy nie pochodzi od Boga. Urim i tumim najwyższego kapłana w Starym Testamencie świeciło, kiedy rada była od Boga; a było ciemne, kiedy było odwrotnie. Poprzez rozumowanie możemy łatwo zniweczyć to bardzo delikatne przekonanie od Ducha. Jeżeli napomnienie pochodzi z ust człowieka bogobojnego, chcącego dla nas dobrze, ma ono uzdrawiający skutek. „Gdy sprawiedliwy mnie karze, jest to łaska, a gdy mnie karci, jest to jak wyborny olejek na głowę, przed którym głowa moja wzdragać się nie będzie” (Ps 141,5).

Święci Boży nie są wcale doskonali. Bliższe sprawdzenie wykazałoby wiele błędów (nie grzechów) w ich zachowaniu, ponieważ są w procesie Bożej obróbki. Nie są oni jednak krytykowani za te błędy, bo inaczej ci, którzy im ubliżają, modliliby się za nimi, aby Bóg dał im życie. Cytuję z książki Oswalda Chambersa *Moje najlepsze za Jego najwyższe*. Jest to oparte na 1 Jana 5,16: „Jeżeli ktoś widzi, że jego brat popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego”.

Jednym z najdelikatniejszych ciężarów, które Bóg wkłada na nas, jako świętych, jest ciężar rozsądzania odnośnie do dusz innych. On objawia nam sprawy, abyśmy przynieśli ciężar tych dusz przed Niego i formowali myślenie Chrystusa o nich i jeżeli wstawiamy się u Niego za nimi, Bóg mówi, że da im życie, to jest tym, którzy nie grzeszą na śmierć. My nie sprowadzamy Boga, by zgodził się z naszymi myślami, ale chcemy się podnieść tak wysoko, aż Bóg będzie mógł dać nam Jego myśli na temat tego, za kim się wstawiamy.

Czy Jezus Chrystus widzi to zmaganie Jego duszy w nas? On nie może tego zobaczyć, dopóki nie będziemy tak zjednoczeni z Nim, że będziemy pochwyceni do góry i zobaczymy ludzi, o których się modlimy tak, jak widzi ich On. Obyśmy nauczyli się tak modlić za innymi, aby Jezus Chrystus był całkowicie z nas zadowolony.

Dołączamy inny urywek tego samego autora z książki *Chrześcijańska dyscyplina*:

Można zauważyć znakomitą różnicę pomiędzy studium biograficznym w Biblii, a poza Biblią. Kiedy ludzie piszą biografię sług Bożych, są zdolni do opuszczania tego, co niewdzięczne i niemiłe i w swoim podziwie dla nich opisują tylko te elementy, które idealizują tego sługę. Biblia natomiast wyjawia błędy, grzechy i niedociągnięcia sług Bożych i pozostawia tylko jedną dominującą myśl – że ci ludzie przynosili chwałę Bogu. Jak głęboko jest wryte w życiu sług Bożych, opisanych w Biblii: „Niech nikt nie chlubi się człowiekiem”.

Słudzy Boży w Biblii nie są doceniani na ziemi, oni żyją i mówią na podstawie oparcia w Jahwe. Jakiego serdecznego przyjaciela mógłby mieć Abraham, albo Mojżesz, albo Jeremiasz? Czyimi przyjaciółmi mogliby być Eliasz czy Ezechiel? Jak nudny jest ciągły sentymentalizm na temat sług Bożych? Nic dziwnego, że Bóg czasem podnosi swoich sług, potrząsa nimi i otrząsa z nich pasożyty.

Jest też inna forma rad, która może być niszcząca. Wielu ją przyjmuje odnośnie do dziedziny służby, współmałżonka, kariery, przeprowadzki, itd. Musimy tu powtórzyć bardzo trafne spostrzeżenie, pióra A.W. Tozera, pod tytułem „Kogo mamy słuchać?”, z książki *Korzeń sprawiedliwych*.

W dowolnej grupie dziesięciu ludzi co najmniej dziewięciu jest przekonanych, że mogą doradzać innym. W żadnej innej dziedzinie życia ludzie nie są tak gotowi udzielać rad, jak w dziedzinie religijnej i moralnej. A jednak dokładnie w tej dziedzinie przeciętny człowiek jest najmniej odpowiedni do udzielania mądrych rad i kiedy to robi, może najbardziej zaszkodzić. Z tego powodu powinniśmy naszych doradców ostrożnie selekcjonować. Selekcja nieuchronnie niesie z sobą odrzucenie niektórych.

Nikt, kto najpierw nie słyszał głosu Bożego, nie ma prawa udzielać rad. Nikt, kto nie jest gotów słuchać i naśladować rady Bożej, nie ma prawa udzielać rad innym. Prawdziwa moralna mądrość musi zawsze być echem głosu Bożego. Jedynym bezpiecznym światłem na naszych drogach jest światło, które odbija się od Chrystusa, który jest Światłością Świata.

Szczególnie ważne jest, by młodzi ludzie nauczyli się, czyjej radzie mogą ufać. Będąc na tym świecie dopiero przez tak krótki czas, nie mają jeszcze doświadczenia i muszą pytać innych o radę. Czy wiedzą o tym, czy nie, oni codziennie przyjmują czyjeś opinie i traktują je, jako swoje zdanie. Ci, którzy najgłośniej chwala się swoją niezależnością, przyjęli czyjeś zdanie, że niezależność jest oznaką siły i ich gorliwość, by być indywidualistami jest rezultatem wpływu innych. Oni są tym, czym są, w wyniku rady, za którą poszli.

Zanim pójdziemy za kimś, powinniśmy zobaczyć, czy na jego czole jest namaszczenie. Nie mamy żadnego duchowego obowiązku pomagania komuś w jego działaniach, które nie noszą śladów krzyża. Żadne apelowanie do naszego sumienia, ani smutne historie, ani szokujące zdjęcia nie powinny pobudzać nas do poświęcania naszego czasu i pieniędzy na popieranie projektów, prezentowanych przez ludzi, którzy są zbyt zajęci, by słuchać głosu Bożego.

Bóg jednak ciągle ma swoich wybranych ludzi, którzy bez wyjątku są dobrymi słuchaczami. Oni słyszą, kiedy Pan mówi. Takich możemy bezpiecznie słuchać, ale innych nie.

Rozdział 8

Człowiek duchowy rozsądza wszystko

„Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko” (1 Kor 2,15)

Weźmiemy pod rozwagę część kazania Filipa Brooksa na temat sądenia, o czym nie wspominaliśmy jeszcze w tej książce. Ważne jest uświadomienie sobie, że istnieje sądenie duchowe, a ono pomaga „zatrzymać sól w zupie” ludzkiego życia. Jeżeli takie sądenie będzie zaniechane, będziemy mieć społeczeństwo mdłe i bez smaku.

Poniżej podajemy urywki z książki zawierającej jego kazania pod tytułem: *Prawo wzrostu*.

Impuls do wydawania sądu jest trudny do opanowania, a jednak Jezus mówi, „Nie sądzcie, abyście nie byli sądeni”, co brzmi prawie jak groźba. My sami zawsze wahamy się pomiędzy naszą powinnością sądenia i niemniej ważnym poleceniem, by nie sądzić.

Musimy widzieć różnicę między naszymi bliźnimi, a jednak, kimże my jesteśmy, by wydawać wyroki na braci? Niech rozwiązanie tej pozornej sprzeczności nie opiera się na słowach apostoła Pawła: „Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi” (1 Kor 2,15). Nie chodzi o to, że nie wolno nam sądzić, ale o to, abyśmy sądzili z właściwym podejściem; sądzić musi właściwa część w nas. Oto jest człowiek, stojący przed światem – co mam o nim

myśleć? Przedtem jednak przychodzi następne pytanie: „Jak mam o nim myśleć? Przy pomocy jakich umiejętności mam go ocenić?”

Czy sądzić go przy pomocy moich oczu i mojego zmysłu estetycznego, by ocenić, czy jest piękny?

Czy sądzić go przy pomocy mojego wycucia społecznego, by stwierdzić, czy jest przyjemny w towarzystwie?

Czy sądzić go za pomocą moich zdolności zawodowych, by ocenić, czy będzie bogaty?

Czy sądzić go przy pomocy mojej wrażliwości na zdanie innych, by ocenić, czy jest popularny?

Czy sądzić go na podstawie mojej wiedzy, by ocenić, czy jest wykształcony?

Wszystkie te sądy są o człowieku. Jeżeli traktuję je, jako sąd człowieka i na podstawie tego decyduję, kim on naprawdę jest (a ludzie zawsze tak oceniają), jestem w błędzie. Nic innego, jak tylko ta część mnie, która jest duchowa, może to ocenić – może go ocenić. Ta część mnie zwraca swoje oczy na charakter, rozsądza motywacje. To jest jedyny prawdziwy sędzia.

Oczywiście, jest to jedyny sędzia, który ceni to i myśli o tym, co dobre, miłe i użyteczne. Zrobisz coś mało znaczącego, coś dla społeczeństwa i chcesz wiedzieć, co też myśli o tym ta niższa i mniejsza część braci. Czy będzie im się to podobać, czy obrazi to ich poczucie smaku? Czy to pomoże, czy zaszkodzi temu, by mnie lubili?

Kiedy natomiast wykonasz jakiś czyn moralny, jakiś postępek, w którym wyraża się twój charakter, wtedy takie nieważne pytania bledną. Jeżeli ktoś chwali cię za twój postępek, że jest piękny, odrzucasz to! Jeżeli ktoś powie, że to uczyni cię bogatym i sławnym, odwracasz się od niego i nie słuchasz. Jedynie wtedy, kiedy ktoś, kto ceni dobro dla jego dobra cicho powie: „Ten postępek jest dobry bez względu na to, czy przynosi bogactwo, czy ubóstwo, sławę, czy pogardę, on jest dobry” – możesz być zadowolony. Jest to sędzia, który ma prawo sądzić ludzi, sędzia, na którego nikt nie powinien się obrazić.

Niemniej ważne jest, jeżeli ten sąd potępia dany postępek – jeżeli człowiek, który jest duchowy, mówi: „ten postępek jest zły”, a nie tylko: „ten postępek jest dobry”. Czy widzieliście już kiedyś grupę chłopców, zgadzających się z opinią jednego z kolegów, który będąc między nimi, był czystszy, odważniejszy i miał wyższe normy, niż pozostali? Oni może by woleli, żeby go przy tym nie było – bardzo często ludzie nie lubią sędziów, których poważają. Mogą nie zgadzać się z czymś, co wydaje im się aroganckie w jego dobroci, ale odrzucają tę arogancję, a nie dobroć. Mimo tego on ich sądzi. Zdemaskował ich przed nimi samymi przy pomocy wspaniałej uniżoności i oni uznali jego sąd i są wdzięczni za to, do czego doszli przy pomocy przykładu, jaki widzieli w jego życiu.

Wiele grup ludzi dorosłych jest takich samych. „Czy nie wiecie, że święci świat sądzić będą?”, pisał ap. Paweł do Koryntian i do świętych, mając na myśli to:

ludzie, którzy są duchowi, ludzie, którzy wierzą w to, co niewidzialne, ludzie, którzy zwracają uwagę na charakter, sądzą dzisiaj ten świat. Jeżeli w społeczeństwie wstanie człowiek, choćby był najbardziej uwielbiany, naśladowany i ceniony przez różnych ludzi, jest on świadomy, a świadome tego jest też społeczeństwo, że jest on sądzony przez ciche, cierpliwe, poważne ciało, składające się z tych, którzy idąc drogą wśród znanych wyzwań życia, napełniają otaczającą ich atmosferę wyższym poziomem moralnym. Zły człowiek może ich nie widzieć, ale ma tę świadomość, że oni tam są. Już sama jego zuchwałość często oznacza, jak doskonale jest on tego świadomy. Wie, jak bezbronne w ich obecności są jego poczynania. Chociaż ukrywa się za pochlebstwami swoich przyjaciół - pochlebców jak tylko może, nie może się ukryć przed sądem człowieka duchowego. (...)

Apostoł wypowiada jeszcze jedno stwierdzenie o człowieku duchowym, czego my również nie możemy zaniedbywać. „Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi”. Kiedy człowiek duchowy sądzi według najwyższych norm, czy ludzie, rzeczy lub instytucje są dobre, czy złe, on sam stoi na fundamencie, który się nie zmienia wraz z ciągłymi zmianami otaczających nas rzeczy. W takich słowach odczuwam prawdę w tym samym momencie, kiedy są wypowiedzane.

Pomyślcie o człowieku, którego próbowałam opisać, który stoi w grupie lub społeczności i powoduje, że ludzie wiedzą, czy to, co robią, jest dobre, czy złe. Skąd pochodzą jego normy? Czy otrzymuje je od społeczności, która potem podlega osądzeniu według nich? To byłoby nieważne. Jego bliźni nie pozwoliliby mu długo sądzić ich w ten sposób. Jeżeli są tacy sędziowie, to udają oni, że nie robią nic innego, jak tylko przekazują braciom normy życia, które najpierw sami od nich przyjęli.

Prawdziwie duchowy sędzia, którego ludzie uznają ma w sobie coś całkiem innego, co da się odczuć – on stoi na swoim fundamencie. Sprawdza on prądy lub nurty czasu, bo chociaż jest wśród swego pokolenia, nie daje się przez nie unosić. Ma swój własny fundament, i chociaż przechodzące obok niego fale są kierowane i mierzone według niego, nie mogą liczyć na to, że on pozwoli im sobą kierować. On może poruszać się z nimi, może nawet korzystać z ich ruchu, jak statek wykorzystuje fale, na których się unosi, ale nie one nadają kierunek, czy szybkość. On osądza wszystko, a sam nie podlega osądowi!

Tacy ludzie zawsze są, ale biada światu, gdyby ich zabrakło! Największym z nich był Jezus. Sam powiedział, że „Ojciec cały sąd przekazał Synowi”. Gdziekolwiek człowiek Go dotykał, był natychmiast osądzony. Było to tak, jakby jakiś przedmiot o niewyraźnym kolorze znalazł się w promieniach słońca i natychmiast został rozpoznany i wszyscy wiedzieli, jakiego jest koloru. Jan, Piotr, Nikodem, Herod, Judasz, Andrzej, bezimienny setnik, bezimienny bogaty młodzieniec – kiedy dotknęli Jezusa, natychmiast było wyraźnie widać, kim są! On osądził wszystkich, a sam nie był sądzony przez nikogo z nich. Kiedy dzień się skończył, oddala się od nich, wchodzi na wzgórze i kładzie swoją duszę na duszy Ojca, a wtedy sam jest sądzony. Myślę, że jest w nas ta świadomość, że nikt nie jest naprawdę mocny, jeżeli to, co było w Jezusie, nie ma miejsca w nas...

Jaki byłby nastrój człowieka, który opiera się na własnych przekonaniach i osądza swojego bliźniego? Czy byłby arogancki i nietolerancyjny? Nie, jeżeli jest naprawdę

duchowy; bo jak powiedziałam, wszelka duchowość jest od Boga. Ten, kto jest naprawdę duchowy, jest tylko kanałem, poprzez który Bóg może się objawiać. Jeżeli osądza, to nie jest to sąd jego, ale Boży. Musi on być pokorny, ponieważ uniża się, aby Bóg mógł przepływać przez jego życie do życia innych. Musi też być pełen współczucia, bo tam, gdzie przepływa jakaś część Boga, Bóg jest w całości, a Bóg jest miłością. Pokora i współczucie musi przepelniać mocno stawiane osady człowieka, który rozsądza wszystko, ponieważ jest on duchowy.

To wszystko sprowadza się do stwierdzenia, że jeżeli ty i ja oddamy się całkowicie Bogu i będziemy Jego ludem w Jezusie Chrystusie, wtedy dojdziemy do tego, o czym marzyliśmy, a co tak często wydawało się nam tak odległe. Będziemy w stanie zrozumieć i pomóc naszym bliźnim, nie stając się ich niewolnikami. Korzystając z zalet naszej wolności, będziemy w stanie ich zrozumieć i pomóc im zrozumieć samych siebie. Nie ma na świecie nic lepszego i szczęśliwszego. Obyśmy byli do tego sposobni, będąc ludem Bożym w Chrystusie.

Rozdział 9

Badajcie duchy, czy nie są antychrysta

Jako część obszernego tematu – właściwego, czy niewłaściwego osądzania – nie możemy pominąć tego bardzo ważnego polecenia doświadczania duchów, które są obecnie tak mnogie, abyśmy nie zostali zwiedzeni przez duchy antychrysta, który według prorocत्व pojawi się w czasach ostatecznych. Żydzi byli potępiani za to, że nie poznali Mesjasza, kiedy przyszedł, pomimo wielu prorocत्व w Piśmie Świętym odnośnie do tego ważnego wydarzenia. O wiele bardziej my będziemy potępieni, jeżeli nie rozpoznamy w tych niebezpiecznych czasach antychrysta i nie będziemy posłuszni poleceniu: „badajcie duchy”.

Apostoł Jan radzi: „Badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na świat”. On nie powiedział: „nie sądzcie”, ale mówi: „Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie, ale badajcie je”. Następnie podaje sprawdzian, według którego mamy rozpoznawać antychrysta. „Po tym poznawajcie Ducha Bożego; wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest. Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie” (1 Jan 4,1-3).

Przez wiele lat ten sprawdzian, według którego mieliśmy badać atakujące nas duchy, wydawał się enigmą. Dopiero niedawno, zastanawiając się nad tymi wersetami, natchnienie Ducha rzuciło światło na tą świętą stronę i po kilku dalszych miesiącach rozważania tej prawdy jesteśmy przekonani, że ten test jest rdzeniem nauk Nowego Testamentu i wykrywaczem fałszu, według którego poznajemy ducha antychrysta.

Gdyby ten werset oznaczał tych, którzy wierzą w doktrynę o Boskim Wcieleniu, narodzeniu Jezusa z dziewicy, który zstąpił z nieba, by stać się człowiekiem, by móc być uczestnikiem naszej natury i w ten sposób zdobyć dla nas zbawienie, wtedy ten sprawdzian wiary w tę kardynalną doktrynę obejmowałby wielu, którzy nie stali się nowym stworzeniem, ani nie poznali zbawiennej łaski Pana, Jezusa Chrystusa. Kościół rzymskokatolicki uważał to za kanon prawdy, ale równocześnie potrafił

mordować tych, którzy wyznawali prawdę „Chrystus w nas, nadzieja chwały” i uważał ich za heretyków.

Wielu nominalnych chrześcijan podpisałoby się pod wiarą w Inkarnację. Musimy zatem przyrzeć się bliżej słowom ap. Jana, które badają kaznodziejów, nauczycieli i zwykłych chrześcijan, czy nie pochodzą od antychrysta.

Najważniejszy w tym wersecie jest czasownik. Przypatrzmy mu się bliżej: „Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus **PRZYSZEDŁ** w ciele, **JEST** z Boga. Czasownika „jest” użyto w czasie teraźniejszym, nie to, że był dwa tysiące lat temu. To, że przyszedł w ciele w Betlejemie jest chwalebna prawda, ale trzymanie się tylko tego aspektu doktryny mogłoby nas czynić częścią antychrysta.

Co zatem oznacza, że Jezus Chrystus przyszedł i jest? To jest coś, co „teraz” aktywnie działa w tych, którzy uwierzyli Ewangelii i weszli w sedno poselstwa Golgoty. On **JEST** w ciele. W którym ciele? Twoim i moim! Nasze serca stały się Jego obecnym Betlejemem. „Chrystus w was, nadzieja chwały”, jest tematem nauki Nowego Testamentu, a szczególnie listów apostoelskich.

Słowa Jezusa również podkreślają tę zdumiewającą prawdę. Żywy, zmartwychwstały Chrystus rzeczywiście mieszka w zrujnowanym człowieku i przemienia go w świętego, stając się jego sprawiedliwością! Poza Nim nie ma sprawiedliwości. Ap. Paweł stwierdza: „Nie mając własnej sprawiedliwości”.

Jeżeli usuniemy tę prawdę z chrześcijaństwa, nie będziemy się różnić od innych religii świata. Ponieważ tylu tak zwanych chrześcijan weszło do Kościoła poprzez pseudoewangelizm, który wiarę pozostawia im tylko w głowie, Kościół przeżywa inwazję duchów antychrysta. Jeżeli ktoś, kto jest świątynią Ducha Świętego, zamieszkałą przez żywego Chrystusa, przyjdzie do dzisiejszego nowoczesnego Kościoła, to Chrystus, który jest w nim, będzie tak samo maltretowany, jak ten historyczny, który chodził po tej ziemi dwa tysiące lat temu. W pierwotnym Kościele moc obecności Chrystusa była tak potężna, że chrześcijanie „przewrócili świat do góry nogami”. Dzisiaj olbrzymia większość chrześcijan nie powoduje zamieszania w ich domach, czy sąsiedztwie, kiedy wyznają chrześcijaństwo za pomocą bezdusznych, pozbawionych Ducha metod używanych w masowych ewangelizacjach.

Takie pseudochrześcijaństwo jest rzeczywiście, jak kwas, który zakwasza całe ciasto, a każdy chrześcijanin, który ma w sercu religię objawioną przez nadnaturalne zamieszkanie w nim Jezusa, jest uważany prawie za heretyka. Duch antychrysta uzyskał taki wpływ prawie w każdej denominacji chrześcijaństwa, że dzisiaj wypada nam badać duchy. Kiedy jednak to robimy, spotykamy się z potępieniem zarówno z kazalnicy, jak i z ławek, że jesteśmy faryzeuszami i osądzamy to, czego ich zdaniem nie mamy prawa kwestionować. Niech Bóg zmiłuje się nad takim Kościołem chrześcijańskim, który przestanie sprawiedliwie osądzać wkradającego się ducha antychrysta.

Ludzie wyznają zbawienie przy ołtarzu „na szybko”, bez pomocy lub wstawiennictwa Ducha Świętego i bez najmniejszej oznaki szczerzej pokuty. To stało się narzędziem antychrysta, poprzez które będzie on mógł włączyć tysiące wyznających członkostwo w Kościele do swojej owczarni. Jest to jego sprytna i chytra metoda oszukiwania tłumów,

bo musimy pamiętać, że antychryst nie jest jakimś demonem z kopytami i rogami, ale sprytnie zakamuflowanym wypaczeniem prawdziwego chrześcijaństwa.

Inaczej mówiąc, antychryst będzie przybierał niemal postać Chrystusa z Nowego Testamentu. Dlatego też zwiedzie tak wielu i będzie używał pozornego przyjmowania wiary w Jezusa Chrystusa dla zaspokojenia człowieka, zostawiając go jednocześnie zupełnie niezmienionym moralnie i z duchem ciągle przeciwnym żywemu Chrystusowi.

Człowiek cielesny ma zdolność do zmian i dla nienamaszczonych oczu wygląda prawie identycznie, jak szczerzy wierzący, ale nie może reprodukcować ze swojego wnętrza pulsującego życia.

Antychryst jest pozbawiony mocy danej tylko Duchowi Świętemu, która przemienia zdeprawowanego człowieka, poprzez przyście Chrystusa – „Chrystus przyszedł w ciełe”.

Szwajcarski komentator Godet przybliżył nam znaczenie liczby „666”, która jest liczbą antychrysta. Cytujemy to dla wyjaśnienia tym szczerym chrześcijanom, którzy chcą uniknąć sądu, jaki wkrótce nastąpi.

Pozostało nam wyjaśnić liczbę 666, która jest znakiem antychrysta. Zauważcie najpierw, że w języku greckim nie jest to ta sama cyfra powtórzona trzykrotnie, ale trzy różne litery o różnych kształtach, choć wartość ich wzajemnej relacji – sześć setek, sześć dziesiątek, sześć jednostek – nie jest na początku jasna. Dlatego Jan mówi o zliczeniu, którego należy dokonać, by znaleźć: po pierwsze *wartość*, a następnie *znaczenie* wyrażone poprzez te litery (cxz).

Następnie musimy zauważyć, że te trzy greckie litery mają pewne szczegóły, których nie ma w naszym zapisywaniu numerów. Pierwsza z tych liter **c** (ch), której wartość wynosi 600, oraz trzecia **z** (ostatnie s) równe 6, tworzą w języku greckim skrótową formę imienia Chrystus (*Christos*); natomiast środkowa litera **x** (*x*) jako cyfra oznaczająca 60 jest cechą tej formy i dźwięku, który jest wymawiany (*chsi*) i oznacza węża. Ponieważ imię, które Jan powszechnie przypisuje szatanowi w Apokalipsie, jest *wąż starodawny*, jako aluzja do kuszenia w 1 Moj 3, widoczny jest w tych trzech literach tak ułożonych symboliczny znak *Mesjanizm szatański*, zastępujący *Mesjanizm Boski* lub chrześcijaństwo.

I niech tej interpretacji nie będzie pochopnie przypisywana dziecinada. Mamy tu, jak mówi tekst, *znak* – rodzaj dekoracji graficznej, służącej, jako herb, oficjalna pieczęć, wyryta na monetach metalowych, może nawet jako amulet w królestwie antychrysta, który miał być oficjalnie noszony w jakiejś formie przez wszystkich, którzy do niego należą, jak zauważył M. de Remusat w swojej interesującej pracy o Muzeum Chrześcijaństwa w Rzymie: „Wyobraźnia Azjatów jest z natury przywiązana do podobizn. Wiara w tych narodach *ma swoje oficjalnie usankcjonowane podobizny*, tak, jak współcześni mają swoje herby”.

Ta znamienita uwaga Godeta prowadzi nas do uznania, że duch antychrysta będzie wprowadzał węża do wszystkiego, co wygląda na chrześcijańskie. Szatan może przybierać postać anioła światłości i potrafi cytować Biblię. Czyż nie będzie on zwabiał

tłumów do swojej sieci poprzez podobieństwo do chrześcijaństwa, ale bez tej mocy, którą jest Chrystus, mieszkający w ciele, pomnażający Jego Ducha w tym świecie wśród zrujnowanego rodzaju ludzkiego, usprawiedliwionego przez Chrystusa?

Abyście nie myśleli, że mylnie zinterpretowaliśmy znaczenie przyjścia Chrystusa w ciele, dla sprawdzenia popatrzymy na kontekst tego wersetu. Umieszczenie jakiegoś wersetu często wskazuje, czy interpretacja jest właściwa, czy nie. W 1 Jana 3,24 widzimy tę samą prawdę wprowadzającą „sprawdzian” na antychrysta. „A kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka”. Potem dochodzą te trzy wersety testu.

1 Jan 4,4 dalej powtarza tę samą prawdę o Chrystusie, mieszkającym teraz w nas: „Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie”. Dalej wyjaśnia, co to jest duch fałszywy: „Oni są ze świata, dlatego mówią, jak świat mówi i świat ich słucha. My jesteśmy z Boga; kto zna Boga, słucha nas, kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Po tym poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu”. Nie dajmy się przeto zastraszyć oskarżeniami, że sądzymy. Mamy wyraźne polecenie, by badać duchy i jeżeli zostaniemy zwiedzeni przez ducha szerzącego się obecnie w kościołach i denominacjach, będziemy potępieni przez Boga za to, że nie badaliśmy wszystkiego, by trzymać się tego, co dobre.

Kiedy Marcin Luter skrył się w murach zamku Wartburg z powodu planu pozbawienia go życia, pojawiała się różnego rodzaju zło, zakłócające sprawę reformacji. Powstało czterech, którzy utrzymywali, że są prorokami Bożymi i mają cudowne dary. Melancton w swoim liście do Lutera przedstawia to tak:

Przyszło tutaj trzech z tych prowodyrów. Dwaj z nich, to nieświadomi mechanicy, a trzeci jest człowiekiem czytającym. Udzieliłem im posłuchania; ale zdumiewające jest to, co mówią o sobie... Nie potrafię opisać, jak poruszyły mnie ich harde pretensje. Czuję mocny powód, by tych ludzi nie odrzucać; bo jest dla mnie jasne, że jest w nich coś więcej, niż tylko duch ludzki; ale czy ten duch jest od Boga, czy nie, nikt prócz Marcina nie potrafi łatwo osądzić.

Luter w swojej odpowiedzi do Melanctona daje wyśmienitą radę, jak rozpoznać fałszywych proroków, którzy twierdzą, że mogą czynić wspaniałe cuda i znaki:

Ponieważ jesteś znaczniejszy ode mnie zarówno w rozeznaniu, jak i wiedzy, nie mogę pochwalić twojej wstrzemięźliwości odnośnie do tych proroków. Po pierwsze, jeżeli oni świadczą sami o sobie, nie powinniśmy im wierzyć bez zastrzeżeń; raczej winniśmy zbadać ich ducha zgodnie z radą apostoła Jana. Na razie nie słyszałem o niczym, co powiedzieli, czy zrobili, co przekroczyłoby naśladowanie mocy szatana. Moim szczególnym życzeniem jest, byś ich sprawdził, czy mogą przedstawić jakiś DOWÓD na to, że mają Boże polecenie. Bóg nigdy nie posłał proroka, który albo nie był powołany przez właściwych ludzi, albo upoważniony przez szczególne cuda. Dotyczyło to również Jego Syna. Ich gołe zapewnienie o boskim NATCHNIENIU nie jest wystarczającą podstawą, byś ich przyjmował. Bóg bowiem postanowił nie mówić bezpośrednio do Samuela, ale uszanował autorytet Heliego. Tyle, jeżeli chodzi o ich aspiracje o charakterze publicznym.

Na drugim miejscu życzyłbym ci, byś przesiał ich prywatnego ducha – czy oni przeżyli jakieś strapienie duszy, ataki śmierci i piekła, i pociechę narodzenia na nowo dla sprawiedliwości. Jeżeli nic takiego od nich nie usłyszysz, poza tym, co oni nazywają rozmyślaniami religijnymi, nie słuchaj ich. Brakuje im bowiem cech charakterystycznych Syna Człowieczego, Męża boleści, brakuje Krzyża, jedyne fundamentu chrześcijan i pewnego rozróżniania duchów.

Czy znasz miejsce, czas i sposób boskiego przekazywania wiadomości? Słuchaj zapisanego słowa: „Jak lew skruszy moje kości. Jestem odtracony sprzed twoich oczu. Dusza moja jest pełna utrapień, a moje życie przybliży się do piekła. Majestat Boży nie mówi natychmiast i w taki sposób, by człowiek mógł GO widzieć; nikt nie może GO zobaczyć i żyć. Przeto sprawdź ich starannie i nie słuchaj nawet uwielbionego Jezusa, jeżeli nie będziesz pewien, że był On najpierw ukrzyżowany”.

Rozdział 10 **Prywatne osądzanie**

„Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie” (1 Tes 5,21).

Kończymy tę książkę artykułem pióra biskupa Ryle z Kościoła anglikańskiego, który pracował w Anglii w końcu dziewiętnastego wieku. Jego pisma posiadają przejrzystość wizji, co wskazuje, że ten chrześcijanin był nasiąknięty Słowem Bożym i w konsekwencji był świadomy otaczających go niebezpieczeństw. Jego ekspansywna wizja była zażębiona z czasami, w których żył. Gdyby był w stanie obserwować dalsze ujemne wpływy na Kościół w dwudziestym wieku, byłby alarmował z większym naciskiem. „Będziecie, jak bogowie”, było pierwszą pokusą węża do człowieka, ale dziś ten sam podstępny kusiciel zdobywa tysiące słuchaczy tą samą propozycją.

Na pewnej konferencji dla kaznodziejów zadano pytanie: „Ilu spędza pół godziny dziennie ze Słowem Bożym i w modlitwie?” Prawie nikt nie odpowiedział. „Ilu spędza piętnaście minut?” Kilku podniosło ręce, ale więcej odpowiedziało, kiedy zadano pytanie: „Ilu spędza pięć minut dziennie?” Jest to nieprawdopodobne, żeby ludzie głoszący Słowo Boże, którzy są odpowiedzialni za karmienie owiec, byli tak samowystarczalni, by nie potrzebowali więcej czasu na rozmyślanie nad Słowem Bożym. Jego drogi są o wiele wyższe, niż nasze drogi, a Jego myśli wyższe, niż nasze myśli. Jak zatem możliwe jest, byśmy przekazywali nierozcieńczoną prawdę z natchnienia Ducha Świętego, jeżeli nie wracamy często do źródła mądrości. Jeżeli pasterze są tak opieszali, co będzie z owcami?

Świat wysoko ceni aktywnych chrześcijan, którzy potrafią mieć dwie lub trzy posady i jeszcze zajmować się domem. Materializm zawładnął sercami wielu dzisiejszych chrześcijan, jeżeli pozwolili, by ten świat wtłoczył ich do swojej formy. Jak może takie tak zwane chrześcijaństwo mieć doświadczenie w Słowie Bożym? Już dojrzałyśmy do wkroczenia antychrysta i wielu zostanie wciągniętych w wir odstępstwa, ponieważ nie zachowali Jego Słowa w swoich sercach.

Czytaj ten artykuł z modlitwą i pozwól nam zachęcić cię, drogi czytelniku, do rozwijania osobistej przyjaźni z Bogiem. „Lud, który zna Boga, będzie mocny”. Czytaj

Biblię i sprawdzaj, czy to, czego słuchałeś jest zgodne z Biblią, czy też jest to kłamstwo pochodzące od Złego. Tylko w ten sposób będziesz zachowany od fal zwodniczej nauki, która obecnie zalewa chrześcijaństwo. Cytujemy tego utalentowanego klasyka z książki „Obowiązek prywatnego osądzania”.

Istniały trzy wielkie doktryny lub zasady, które przyniosły zwycięstwo Reformacji Protestanckiej. Oto one: (1) wystarczalność nadrzędności Pisma Świętego; (2) prawo do prywatnego osądzania, i (3) usprawiedliwienie tylko z wiary, bez uczynków Zakonu. Te trzy zasady były kluczami do całej kontrowersji pomiędzy reformatorami, a Kościołem Rzymskim. Jeżeli zrezygnujemy z którejkolwiek z nich, przegrywamy sprawę.

Jedna z tych trzech wielkich zasad, które wymieniłem, znajduje się według mnie w tym wersecie Pisma Świętego, w którym Duch Święty przez usta ap. Pawła mówi do nas: „Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie”. W tych wersecie mamy dwie wielkie prawdy.

1. Prawo, obowiązek i potrzebę prywatnego osądzania: „Wszystkiego doświadczajcie”.
2. Obowiązek i potrzebę trzymania się prawdy: „Co dobre, tego się trzymajcie”.
3. Prawo, obowiązek i potrzeba prywatnego rozsądzania.

Kiedy mówię o prawie do prywatnego rozsądzania, mam na myśli to, że Bóg wymaga od każdego chrześcijanina, by korzystał z prawa, o którym teraz powiedziałam - **to, co człowiek mówi lub pisze porównywać z Bożym objawieniem i upewnić się, czy nie jest on w błędzie i nie poszedł za fałszywą nauką.**

Kiedy mówię o potrzebie prywatnego osądzania, mam na myśli to, że Bóg wymaga od każdego chrześcijanina, który nie chce być oszukany, by korzystał z prawa i wywiązywał się z obowiązku, o którym wspominałem, bo doświadczenie wskazuje, że zaniedbanie prywatnego osądzania było zawsze powodem ogromnych szkód w Kościele Chrystusa.

Apostoł Paweł zwraca naszą uwagę na wszystkie te trzy punkty, kiedy używa tych znamienych słów: „Wszystkiego doświadczajcie”. On nie mówi: „Cokolwiek apostołowie – cokolwiek ewangeliści, pastory i nauczyciele – cokolwiek wasi biskupi – cokolwiek wasi kaznodzieje wam mówią, jest prawdą i temu macie wierzyć”. Nie! On mówi: „Wszystkiego doświadczajcie”.

Ustanowiona tu zasada jest taka: „Doświadczajcie wszystkiego na podstawie Słowa Bożego. – Mierzcie wszystko miarą biblijną. – Porównujcie wszystko z normami biblijnymi. – Analizę jakościową wszystkiego przeprowadzajcie w probówce Biblii. To, co przejdzie przez ogień Biblii, przyjmijcie, temu wierzcie i bądźcie posłuszni. To, co nie wytrzyma próby ognia Biblii, odrzućcie, tego nie przyjmujcie”.

To jest prywatne osądzanie. To jest prawo, z którego zobowiązani jesteśmy robić użytek. Nie mamy wierzyć rzeczom religijnym dlatego tylko, że powiedzieli to papież, kardynałowie, biskupi czy prezbiterzy lub diakoni, Kościoły czy synody, ojcowie, purytanie czy nawet reformatorzy. Nie możemy argumentować: „Takie, czy inne rzeczy muszą być prawdą, bo tak mówią ci ludzie”. Musimy wszystkiego doświadczać na podstawie Słowa Bożego.

Niektórzy ludzie, jak mi wiadomo, odrzucają doktrynę o prywatnym osądzaniu; ja jednak zapewniam, że Słowo Boże stale tego naucza, a jest to również zasada

ustanowiona przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa w Kazaniu na Górze. Głowa Kościoła mówi tam: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich” (Mt 7,15). W jaki sposób można rozpoznać fałszywych proroków, jeżeli nie przez zastosowanie prywatnego rozsądzania celem rozpoznania, jakie są ich owoce?

Jest to praktyka, którą widzimy u wierzących w Berei, w księdze Dziejów Apostolskich. Oni nie przyjmowali słów apostoła Pawła bezkrytycznie, kiedy przyjechał i głosił im kazania. Mamy zapisane, że oni „Codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają” i dlatego, jak jest napisane: „Wielu z nich uwierzyło” (Dz 17,11-12). I znowu, co innego to było, jak nie prywatne rozsądzanie?

W takim też duchu jest dana rada w 1 Kor 10,15: „Przemawiam, jak do rozsądnych: Rozsądźcie sami, co mówię”; i w 1 Jana 4,1: „Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga”, oraz w 2 Jana 10: „Jeśli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu”. Te miejsca w moim zrozumieniu mówią do każdego pojedynczego chrześcijanina: „Wszystkiego doświadczajcie”.

Przypuśćmy, że z obawy przed prywatnym osądzaniem postanowimy wierzyć we wszystko, w co wierzy Kościół. Gdzie jest nasze zabezpieczenie przed błędami? Kościół nie jest nieomylny. Był taki czas, kiedy prawie całe chrześcijaństwo przyjmowało herezję arian, że Jezus Chrystus nie jest równy Ojcu we wszystkim. Był taki czas przed Reformacją, kiedy duchowa ciemność nad całą Europą była tak gęsta, że prawie można jej było dotykać. Naczelne Rady Kościołów nie są nieomylny. Nasz artykuł 21 mówi: „Mogą się mylić i czasami się mylą, nawet w sprawach dotyczących Boga. Przeto rzeczy przez nich ustanowione, jako konieczne do zbawienia, nie mają mocy, jeżeli nie można stwierdzić, że pochodzą ze Słowa Bożego”.

Powiedzmy, że postanowiliśmy wierzyć we wszystko, w co wierzy nasz kaznodzieja. Jeszcze raz zapytuję – gdzie jest nasze zabezpieczenie przed błędami? Kaznodzieje nie są nieomylni bardziej, niż Kościoły. Nie wszyscy mają Ducha Bożego. Nawet najlepsi z nich są tylko ludźmi. Czy nazwiemy ich biskupami, kapłanami, prezbiterami, diakonami, czy jakimś innym tytułem, wszyscy są tylko glinianymi naczyniami. „Strzeżmy się, by nie nazywać ich nieomylnymi. Strzeżmy się, by nie myśleć o kimkolwiek z nich, że nie mogą się mylić”. Nigdy nie czynmy z kaznodziejów papieży. **Naśladujmy ich na tyle, na ile oni naśladują Chrystusa, ale ani o włos dalej.**

Powiedziałem, że trudno jest przecenić zło, jakie może nastąpić w wyniku zaniedbania prywatnego osądzania. Teraz pójdę jeszcze dalej i powiem, że trudno jest przecenić błogosławieństwa, które przyniosło prywatne osądzanie zarówno w tym świecie, jak i w Kościele.

Proszę również czytelników, by pamiętali, że największe odkrycia naukowe i filozoficzne, zostały dokonane, ponad wszelką wątpliwość, w wyniku prywatnego osądzania. Temu zawdzięczamy odkrycie Galileusza, że ziemia krąży wokół słońca, a nie słońce wokół ziemi. – Temu zawdzięczamy odkrycie Ameryki przez Kolumba. – Temu zawdzięczamy odkrycie krążenia krwi przez Harvey'a. – Temu zawdzięczamy odkrycie przez Jennera szczepionki przeciw ospie. – Temu zawdzięczamy druk, maszynę parową, krosno mechaniczne, telegraf elektryczny, kolej i benzynę. Za wszystkie te odkrycia jesteśmy dłużnikami ludzi, którzy odważyli się myśleć po

swojemu. Oni stare i wypróbowane teorie poddali próbie i stwierdzili, że są bezwartościowe. Ogłosili nowe systemy i wzywali ludzi, by sprawdzali, czy to prawda. Sprowadzili na siebie burzę oszczerstw, ale pozostali niewzruszeni. W tym, co robili, odnosili sukcesy. My, którzy żyjemy obecnie, korzystamy z owocu ich prywatnego osądzania.

Tak, jak w dziedzinie nauk, tak było i w historii religii chrześcijańskiej. Męczennicy, którzy w swoim czasie byli osamotnieni i przelewali krew, która stała się nasieniem Ewangelii Chrystusa po całym świecie – Reformatorzy, którzy powstawali w swojej sile, by sprzeciwić się Kościołowi rzymskiemu – wszyscy zrobili to, co zrobili, chociaż cierpieli, ogłaszali to, co ogłaszali, po prostu dlatego, że stosowali prywatne osądzanie tego, co było prawdą Chrystusową.

Prywatne osądzanie spowodowało, że Wycliff zaczął studiować Biblię w naszym kraju (w Anglii), demaskował rzymskich zakonników i ich oszustwa, przetłumaczył Pismo Święte na język ludu i stał się „jutrzenką” reformacji.

Prywatne osądzanie popchnęło Lutra do zbadania niegodziwego systemu sprzedaży odpustów Tetzla w świetle Słowa Bożego. Prywatne osądzanie prowadziło go krok po kroku, od jednej rzeczy do następnej, prowadzony był przez to samo światło, aż wreszcie przepaść między nim, a Rzymem była tak ogromna, że nie można jej było przebyć i władza papieża nad Niemcami została złamana.

Prywatne osądzanie spowodowało, że nasi angielscy reformatorzy sami sprawdzali i badali prawdziwą naturę zepsutego systemu, pod którym się urodzili i wychowali. Prywatne osądzanie doprowadziło ich do odrzucenia złych zakazów i do rozprowadzania Biblii wśród prostych ludzi. Prywatne osądzanie spowodowało, że według Biblii ustalili nasze Artykuły Wiary i utworzyli Kościół anglikański.

Nie dajmy się zniechęcić popularnym argumentem, że prawa do prywatnego osądzania można łatwo nadużywać.

Prywatne osądzanie było nadużywane! A który z dobrych darów Bożych nie był nadużywany? Jaka najszlachetniejsza zasada nie była jeszcze nadużywana dla najniższych celów? Czy dlatego, że niektórzy nadużywają opium, nie może ono być stosowane w medycynie? Ponieważ pieniądze mogą być używane niewłaściwie, czy to oznacza, że wszystkie pieniądze należy wyrzucić do morza? Nie można mieć dobra w tym świecie bez zła. Nie da się zapobiec, by prywatne osądzanie nie było przez niektórych nadużywane dla złych celów.

Ale prywatne osądzanie – ludzie mówią – przyniosło więcej szkód, niż korzyści! Jakież to szkody przyniosło prywatne osądzanie w dziedzinie religii, w porównaniu ze szkoda, którą przyniosło zaniechanie osądzania? Niektórzy lubią powtarzać, że wśród protestantów, którzy pozwalają na prywatne osądzanie, są podziały, a w Kościele rzymskokatolickim, gdzie prywatne osądzanie jest zabronione, nie ma podziałów. Można z łatwością wykazać takim przeciwnikom, że rzymska jedność jest o wiele bardziej pozorna, niż rzeczywista. Można też udowodnić, że podziały u protestantów są przesadzone i że większość z nich nie dotyczy spraw ważnych. Można też wykazać, że przy całej „roźnorodności protestantyzmu”, jak to ludzie nazywają, między protestantami jest ciągle wielka jedność i znaczna zgoda. Każdy, kto czyta *Harmonię wyznań protestanckich*, musi to zauważyć.

Przypuśćmy na chwilę, że prywatne osądzanie doprowadziło do podziałów i wprowadziło różnorodność. Moim zdaniem te podziały i różnice są kroplą w morzu w porównaniu z potokiem zła, które powstało z praktyk Kościoła rzymskokatolickiego, nie pozwalającego na prywatne osądzanie w ogóle. Wolę raczej protestanckie podziały, niż papieską jedność i jej owoce. Wolę raczej protestanckie podziały, niż rzymską ignorancję, przesady, ciemnotę i bałwochwalstwo. Wolę raczej protestanckie podziały Anglii i Szkocji ze wszystkimi ich wadami, niż martwy poziom duchowy i intelektualny półwyspu Włoch.

W żadnym wypadku nie pozwólmy, by poruszyły nas obszerne argumenty, że nie przyzwalanie na prywatne osądzanie, to oznaka pokory, nie posiadanie własnego zdania, to oznaka prawdziwego chrześcijaństwa! Taka pokora jest fałszywa! To pokora, która nie zasługuje na tak błogosławione miano. Raczej nazwijmy to lenistwem, bezczynnością i niedbalstwem. To daje człowiekowi religię zastępczą, religię, w której kładzie on swoje sumienie i wszystkie swoje duchowe troski w ręce innych. Już nie musi sam myśleć! Strzeżmy się, by nie nazywać tego pokorą. Jest to odmowa używania tego daru, który dał nam Bóg. Dzięki Bogu, że nasi ojcowie nie opierali się na takich zasadach! Gdyby tak nie było, nie mielibyśmy reformacji. Niech Bóg nas uchwowa od takiej pokory!

Postanówmy, że tak długo, jak długo żyć będziemy, będziemy sami czytać, sami myśleć, sądzić według Biblii sprawy, dotyczące naszych dusz. Odważmy się mieć własne zdanie. Nie wstydzmy się nigdy mówić: „Uważam, że to jest dobre, bo tak mówi Biblia”, albo: „Uważam, że to jest złe, bo nie znajduję tego w Biblii”. „Doświadczajmy wszystkiego” i sprawdzajmy wszystko według Słowa Bożego.

Pomyślmy o poważnym rachunku, jaki każdy z nas oddzielnie będzie musiał zdać pewnego dnia przed sędziowskim tronem Chrystusa. **Każdy z nas będzie sądzony indywidualnie.**

A teraz omówimy obowiązek i potrzebę mocnego trzymania się prawdy Bożej.

Słowa Apostoła na ten temat są zwięzłe i dosadne. „Trzymajcie się – mówi – tego, co jest dobre”. Tak, jakby mówił: „Kiedy sami znajdziecie prawdę i kiedy będziecie pewni, że jest to prawda Chrystusowa, zachowajcie ją w swoich sercach i nigdy jej nie puśćcie”.

Apostoł Paweł mówił jako ktoś, kto wiedział, co jest w sercach chrześcijan. On wiedział, że nasze pojmowanie Ewangelii w najlepszym razie jest zimne, że nasza miłość szybko słabnie, a nasza wiara szybko się chwieje. On mówi jak ktoś, kto przewidział, że szatan i wszyscy jego agenci będą mocno działać, by odrzucać prawdę Chrystusową i dlatego woła: „Trzymajcie się mocno tego, co dobre”.

Ta rada jest zawsze potrzebna. Najlepiej postrzegany Kościół Chrystusa nie jest wolny od niebezpieczeństwa zepsucia. Składa się on z omylnych ludzi. Zawsze istnieje tendencja do porzucania pierwszej miłości. Widzimy, jak kwas zepsucia wkradał się do wielu Kościołów, nawet za czasów apostołów. Wiele Kościołów Chrystusa od tego czasu odpadło, bo nie pamiętali o tych zasadach. Ich kaznodzieje i członkowie zapomnieli, że szatan zawsze stara się wnieść fałszywą naukę i że żaden Kościół nie

jest bezpieczny, jeżeli nie pamięta tego zalecenia apostoła: „Trzymajcie się mocno tego, co dobre”.

Walka o prawdę, to obowiązek

Wszyscy musimy działać. Każdy żyjący człowiek ma pewną sferę wpływów. Każda żyjąca dusza może dołożyć coś do ważności Ewangelii. Każdy powinien tego przestrzegać.

Jeżeli mamy trzymać się mocno tego, co dobre, nie możemy nigdy popierać żadnej doktryny, która nie jest czystą nauką Ewangelii Chrystusa. **Istnieje taka nienawiść, która jest miłością, a jest to nienawiść do błędnych nauk. Istnieje taka nietolerancja, która w całości jest pochwałą godna, a jest to nietolerancja fałszywych nauk, głoszonych z kazalnicy. Kto by się zgodził tolerować codzienne dodawanie do jego pożywienia po trosze trucizny?** Jeżeli przyjdzie do nas ktoś, kto nie zwiastuje „całej woli Bożej”, kto nie głosi o Chrystusie, o grzechu, o świętości, o ruinie człowieka i odkupieniu, o odrodzeniu – powinniśmy przestać go słuchać.

Jeżeli mocno trzymamy się prawdy, musimy być gotowi, by łączyć się z tymi wszystkimi, którzy trzymają się prawdy i szczerze miłują Jezusa Chrystusa. Musimy być chętni, by odrzucić wszelkie mniej ważne kwestie, jako sprawy drugorzędne. Założenia czy bez założeń, liturgia czy bez liturgii, biskupi czy prezbiterzy, wszystkie te punkty sporne, jakkolwiek ważne na swoim miejscu, powinny być uważane za drugorzędne. Nikogo nie proszę, by zrezygnował ze swojej prywatnej opinii o nich.

Niektórzy mogą mówić: „To jest kłopotliwe”. Inni mogą mówić: „Dlaczego nie usiąść cicho? Czy potrzeba nam tego kłopotu? Dlaczego mamy się martwić o to, co nas różni?” A którą z dobrych rzeczy kiedykolwiek otrzymaliśmy bez zmartwień? Również prawda Chrystusowa bardzo rzadko jest wyznawana przez cały naród bez bólu, zmagania i zmartwień.

Niech człowiek, który mówi o „**zmartwieniach**”, powie nam, gdzie byśmy dzisiaj byli, gdyby nasi praojcowie nie wzięli na siebie takich zmartwień? Gdzie byłaby Ewangelia w Anglii, gdyby męczennicy nie oddali swoich ciał na spalenie? Oni nie uważali swoich ciał za zbyt drogie dla Ewangelii. Pracowali i zmagali się, a my korzystamy z ich pracy. Jedno jest pewne, że nic oprócz Ewangelii Chrystusowej nie wyjdzie nam na dobre.

Dodatek

Badajcie duchy ze względu na antychrysta

„A co dotyczy zakonu i objawienia: Jeżeli tak nie powiedzą, to nie zabłyśnie dla nich jutrenka” (Nie ma w nich światłości - tłum. z ang.) (Iz 8,20).

Od czasu napisania poprzednich rozdziałów tej książki i otrzymania pierwszych próbek z druku wpadły mi w ręce dwie publikacje, które wyraźnie mnie oświeciły odnośnie do gwałtownego rozprzestrzeniania się ducha antychrysta na świecie. Poważne przestudiowanie tych książek umocniło mnie w przekonaniu, że musimy osądzać, albo będziemy zwiedzeni. Pierwsza z tych książek: *Zwiedzione chrześcijaństwo*, którą napisali Dave Hunt i T.A. Mahon, wyjawia sposób, w jaki znani

chrześcijanie i ruchy zaplątały się w ducha antychrysta. Niedawno w niezwykle sposób weszłam w posiadanie książki *Ukryte niebezpieczeństwo tęczy*. Jej treść mnie zaalarmowała, ponieważ zobaczyłam rażące zapieranie się naszego Chrystusa i rozwód z prawie każdą fundamentalną prawdą biblijną, na której zawsze opierał się prawdziwy Kościół.

Autorka tej drugiej książki, Constance Cumbey, była prawnikiem, ale po zapoznaniu się z Ruchem Nowego Wieku (New Age) zrezygnowała ze swojej praktyki prawniczej, by móc poświęcić się badaniu materiałów, które pomogą jej poznać ten antychrześcijański system. Uważała, że chrześcijanie powinni być ostrzeżeni. Jej książka nie zajmuje się na tyle infiltracją w systemy religijne, jak książka *Zwiedzione chrześcijaństwo*, ale wyjawia rozbudowaną sieć ponad dziesięciu tysięcy organizacji, które przyjmują ideologię Ruchu Nowego Wieku, włącznie z reformami politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi.

Takie emocjonujące informacje przypominają nam, że naprawdę są czasy ostateczne. Z jakichś nieznanym mi powodów ta moja książka *Sądzić, czy nie sądzić* nie była drukowana przez wiele miesięcy. Ta niewytłumaczalna zwłoka była dla mnie niewiadomą do czasu, aż zobaczyłam, po modlitwie, że powinno być do niej dodane coś bardzo definitywnego o antychryście. Wydaje się nieodzownym, by ta książka objęła również słowa ostrzeżenia dla chrześcijan, którzy mogą ją czytać.

Prorok Jeremiasz otrzymał bardzo trudne zadanie. Jego ciężkie zadanie polegało na tym, że miał przekonać Żydów, by oddali się w ręce Chaldejczyków, którzy mieli najechać na ich kraj. Dla Żydów było to nie do pomyślenia! Oni byli narodem wybranym przez Boga i spodziewali się zwycięstwa i wywyższenia. Słowa proroka zostały odrzucone przez większość Żydów. Jedynie resztką spośród biedoty uwierzyła w jego słowa „Tak mówi Pan”. Został zmaltretowany, uwięziony i zmuszony do życia o chlebie i wodzie, podczas, gdy fałszywi prorocy byli wolni i przekazywali prorocтва według upodobań króla i ludu.

Kościół doszedł obecnie do takiego przejściowego kamienia milowego, jak Żydzi w czasach Jeremiasza. Biblia wskazuje nam, że wypełnienie czasu pogan miało nastąpić wtedy, kiedy Żydzi wrócą do swojego kraju. To stało się w roku 1948 i studium historii Kościoła od tego czasu jest bardzo znamienne dla każdego, kto poświęci czas na śledzenie powstawania wielu ludzi i ruchów. Uważamy, że w naszym kraju psychologia doszła do rozkwitu w roku 1950 i wkroczyła do naszych szkół, uczelni i organizacji religijnych z misternymi insynuacjami przeciw wpływom chrześcijańskich rodziców i nauczycieli. Wiemy, że istnieje psychologia biblijna, która jest wykorzystywana z pozytywnym skutkiem, a która nie rzuca wątpliwości i podejrzeń na tych, którzy starali się szerzyć biblijne normy wśród dzieci i dorosłych.

W końcu lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych (XX w. – przyp. tłum.) pojawili się również sławni uzdrowiciele i osobistości telewizyjne. W przeciwieństwie do ich poprzednika, Jezusa Chrystusa, oni wzbogacili się i niczego nie potrzebują, a nie wiedzą, że są biedni, nadzy, ślepi i potrzebują maści na oczy, aby przejrzeć. Wznoszone są luksusowe budynki kościelne, co jest sprzeczne z zasadą skromnego Nazarejczyka. Wśród niektórych grup charyzmatycznych popularne jest nauczanie, że nadszedł nowy dzień dla Kościoła, który już nie będzie mniejszością, ale będzie panował. Zwróćcie uwagę na ich pieśni i refreny, a zauważycie, że oni oczekują przyjscia nowego wieku przepychu, który ma się urzeczywistnić w tych dniach.

Wierzą, że chwalebna przyszłość dla Kościoła już nadchodzi! My również wierzymy w nadejście królestwa naszego Boga, ale po ucisku.

Bliższe studium Pisma Świętego wykaże nam, że czasy ostateczne nie tak są wymalowane przez natchnionych pisarzy Biblii. Statystyki podawane przez radio i telewizję na temat dzieci w naszych czasach są dalekie od wskazywania na chwalebna przyszłość Kościoła przed czasem końca i sądu. Duży procent dzieci w naszym narodzie używa narkotyków; rocznie milion dzieci ucieka z domu, bo dla czegożby nie, jeżeli ich matki odrzuciły daną im przez Boga pozycję, dla przywileju pracy poza domem, co wzmacnia ich pozycję materialną. Coraz więcej młodych ludzi pije. Wzrasta ilość rozbitych rodzin, aż dojdzie do tego, że za kilka lat pięćdziesiąt procent amerykańskich rodzin będzie bez jednego z rodziców. Czy ktokolwiek przy zdrowych zmysłach może przepowiadać chwalebna przyszłość, kiedy dzieci naszego narodu, przyszli rodzice następnego pokolenia, są w takiej smutnej sytuacji?

Co się tyczy odstępstwa, uważne studium Kościoła Nowego Testamentu przekona poważnego czytelnika, że Kościół odszedł daleko od Bożego oryginału, który był dla Kościoła ideałem. Mniejszość wzdycha i boleje nad tymi obrzydliwościami, a większość z ożywieniem głosi chwalebna erę dla Kościoła z pogan. Czy Bóg dał wielu dzisiejszym prorokom ducha ospałości i włożył w ich usta ducha kłamliwego, by mogli zwodzić ludzi? Takie samo potraktowanie, jak spotkało Jeremiasza, Izajasza, Ezechiela i proroków mniejszych, spotka tych, którzy usiłują obudzić obecny Kościół poselstwem, że przy końcu wieku Kościoła nadchodzi wielki ucisk. Nie będą oni lepiej tolerowani, niż tamci dawno temu, którzy głosili ostrzeżenia od Pana, że okres Żydów ma się ku końcowi, by ustąpić miejsca Kościołowi z pogan. To poselstwo było dla zaślepionych Żydów absurdalne.

Okres Kościoła szybko dobiega końca. Powstają najróżniejsi fałszywi prorocy. Biblijne prawdy są zastępowane filozofiami Wschodu. Wzrasta okultyzm, ale co nas najbardziej niepokoi, to ogólne odrzucanie przez ludzi potrzeby Zbawiciela. Z uważnej lektury wspomnianych książek widzimy, że ludzie wracają w swoim duchu do ogrodu Eden i przyjmują szatańskie kłamstwo, iż człowiek powinien być jak bogowie. Constance Cumbey w swojej książce mówi, jak Chrystus jest ogoławany z Jego boskości i stawiany na jednym poziomie z dawnymi przywódcami religii Wschodu. Mówią, że On jest tylko człowiekiem, który przez posłuszeństwo osiągnął wyżyny, jakich żaden człowiek bez pomocy boskiej ręki nie jest w stanie osiągnąć.

Kiedy kilka lat temu wraz z mężem pracowałam w Wielkiej Brytanii, byliśmy świadomi powagi sytuacji, jaka tam istniała i moja pamięć przypomina mi peron kolejowy, gdzie żegnaliśmy pewną misjonarkę, odjeżdżającą do pracy. Kiedy tak stała, czekając na swój pociąg, wyjawiała nam, co według jej przekonania miało się niedługo stać w tym pięknym kraju Wielkiej Brytanii. Była ona misjonarką w jednym z krajów afrykańskich i widziała przejęcie władzy przez komunistów. Bardzo dobrze widziała znaki nadchodzącego nieszczęścia. „Brytyjczycy – jak nam powiedziała – są nieświadomi, że te same symptomy są już widoczne tu, w Wielkiej Brytanii”.

Jednakże tu ma miejsce bardziej podstępna inwazja, która po cichu stara się usidlić i zwieść całe rzesze, by przyjęły przyszłego antychrysta, a większość chrześcijan jest niepomna tej nadchodzącej tragedii. Ich brak podstawowej znajomości Biblii czyni ich łatwym łupem dla dobrze przemyślanych argumentów Ruchu Nowego Wieku.

Jeżeli ktoś uważa, że jeszcze nie odkryłam okropności Ruchu Nowego Wieku, to jego członkowie mówią, że wprowadzenie do ich grupy musi być przez Lucyfera. Jedna ze znanych ich pisarek nawet nazwała swoją agencję wydawniczą „Wydawnictwo Lucyfera”, chociaż obecnie, z oczywistych powodów nazwa została zmieniona na Wydawnictwo Lucis. Niektóre z książek wydawanych przez tę agencję były dyktowane liderom Nowego Wieku przez potężne umysły duchowe krajów pogańskich. Zdumiewające jest to, że niektóre z tych książek można znaleźć na półkach niektórych księgarni chrześcijańskich, których właściciele niewątpliwie są nieświadomi ich złowrogich zamysłów. Okultyzm stanowi ważną część tego ruchu, jego doradcy czy „mistrzowie umysłu” dają szatanowi możliwości, jakich dawno szukał. Niektórzy z ich autorów bezwstydnie szczycą się kontaktami z umysłami duchowymi, od których otrzymują oświecenie i wskazówki. Jeszcze niedawno nikt by nie pomyślał, że w naszych czasach takie zuchwałe i niechrześcijańskie praktyki będą tak się pysznić.

„Pokój, pokój” – mówili fałszywi prorocy Starego Testamentu. Prorok, który będzie przepowiadał bogactwo, zdrowie i powodzenie, znajdzie popularność wśród tych z Laodycei, którzy są bogaci i wzbogacili się i niczego nie potrzebują. Ci, którzy są mocno związani ze światem i nie chcą słyszeć o jego rozkładzie, będą otwarci na takich nowoczesnych proroków, których symbolem jest tęcza. Ludzie Nowego Wieku są zdecydowanymi wyznawcami teorii ewolucji i dlatego nie przyjmują słowa Bożego o tym, że obecny świat będzie zniszczony po raz drugi przez ogień. My, którzy uważamy tu siebie za obcych i przechodniów, powitamy z radością nadchodzące Królestwo sprawiedliwości pod przewodnictwem naszego nadchodzącego Króla i Zbawiciela.

Oburzające jest również to, że jeden z pisarzy tego Ruchu Nowego Wieku propaguje szeroko używanie liczby 666, aby ich Utopijny Wiek nadszedł prędzej. Popierane jest również społeczeństwo nieużywające pieniędzy. Mają swojego własnego „Chrystusa” przygotowanego i wykształconego po to, by nagle mógł pojawić się na scenie świata. Nawet w kwietniu 1982 roku sfinansowali ogłoszenia w dwudziestu różnych gazetach dwudziestu różnych miast na świecie: „Ten Chrystus już jest tutaj”. Na naszych oczach wypełniają się proroctwa ap. Jana z Księgi Apokalipsy: Kto ma uszy, niechaj słucha. Kto ma oczy, niechaj patrzy!

Jako chrześcijanie, nie możemy myśleć, że jeżeli ten Ruch przejmie władzę, nasza wiara w Chrystusa, jako Syna Bożego będzie tolerowana. W książce Constance Cumbey są złowrogie wzmianki o tym, co może się stać z tymi chrześcijanami, którzy będą przeszkadzać w postępie tego Nowego Wieku.

Prosimy, byście badali Pisma i porównywali tych współczesnych proroków z Jezusem i natchnionymi autorami. Nie dajcie się zwieść obietnicą nadchodzącej wspaniałości Kościoła w tym wieku. To jest przyjemne dla ciała, ale jest sprzeczne z Pismem Świętym. Nasz poprzednik, Chrystus nie znalazł przychylności dla swojej misji w tym świecie. On również był kuszony przez szatana, by przyjąć obietnicę wielkiej pomocy, jeżeli tylko pokłoni się i odda cześć temu złemu. On odmówił i dał początek nowej rasie – dzieciom Bożym, żywemu Kościołowi na ziemi. Kościół miał swój czas możliwości. Wiele wspaniałych czynów i dokonań zostało zapisane do ostatecznej nagrody i ciągle są tacy, którzy nigdy nie zginają kolan przed księciem tego świata. Tak, jak każda poprzednia dyspensacja kończyła się nieszczęsnym wydarzeniem, tak samo era Kościoła nie będzie wyjątkiem, ale zakończy się okresem strasznego ucisku, który jest już blisko. Napominajmy jedni drugich codziennie!

A.T. Pierson miał wspaniałe zrozumienie Pisma Świętego odnośnie do planu Bożego dla tego świata. Wiele nauczył się od George'a Millera, który wyjaśniał mu Pisma i przekonał go, że jego poprzednie zrozumienie nie było zgodne z Biblią. To pokazało temu wybitnemu kaznodziei, jak osądzać sam dla siebie. Przytaczamy jego słowa dla waszego pożytku:

Mamy takie powiedzenie: „Prawda jest wielka i ona zwycięży”. Obecnie jednak tak nie jest. W dzisiejszych czasach prawda jest wyznawana przez mniejszość; przeto jestem przekonany, iż jeżeli w czymś zgadzam się z większością, staram się przejść na drugą stronę, bo wiem, że jestem w błędzie.

W dawnych czasach Izajasz miał również problemy z fałszywymi prorokami, ale pokazał nam sposób, jak doświadczać proroków: „A gdy wam będą mówić: Radźcie się wywoływaczy duchów i czarowników, którzy szepcą i mruczą, to powiedzcie: Czy lud nie ma się radzić swojego Boga? Czy ma się radzić umarłych w sprawie żywych? A co dotyczy zakonu i objawienia: Jeżeli nie powiedzą zgodnie z tym słowem, to dlatego, że nie ma w nich światłości” (Iz 8, 19-20).

Proroctwa Izajasza były na czasie. Można by pomyśleć, że został on przeniesiony do naszego czasu i naszej sytuacji. „Czy należy się radzić umarłych w sprawie żywych?” Nigdy! Nie potrzebujemy porozumiewać się z duchem kogoś dawno zmarłego, by się dowiedzieć, jaki jest plan Boży dla przyszłości. „Czy lud nie ma się radzić swojego Boga?” On ma wspaniałą przyszłość dla tych, którzy Go miłują i są Mu posłuszni.

Czy sądenie jest złe? **Musimy rozsądzać, inaczej zginiemy!**

Spis treści

1. Sądzić, czy nie sądzić
2. Osądzajcie waszych proroków
3. Sądenie nakazane przez Boga
4. Prawidłowe osądzanie jest niezbędne
5. Dwa sądy – Ojca lub mój
6. Osądzanie niewłaściwe
7. Sądź tych, którzy chcą ci doradzać
8. Człowiek duchowy rozsądza wszystko
9. Badajcie duchy ze względu na antychrysta
10. Prywatne osądzanie
11. Dodatek: Badajcie duchy

Tytuł oryginału: To Judge or Not to Judge

Autor: Edwin & Lillian Harvey

Copyright 1986 Harvey & Tait Publications, Rt. 3, Hampton, TN 37658 USA

Tłumaczono za zgodą Harvey & Tait

Tłumaczył: Jan Cieślarski

Wersja polska: © 1995 Searchlight,

P.O. Box 60, Southend-on-Sea, Essex SS2 9AS, England

Dodatkowe informacje w sprawie literatury wydawanej przez można uzyskać pod adresem: Paweł Cieślarski <pcieslar@wr.onet.pl>

Wersję elektroniczną przygotowano oraz wykorzystano przez Radio Pielgrzym za zgodą tłumacza, Jana Cieślarskiego oraz przedstawiciela wydawnictwa Searchlight, Pawła Cieślarskiego.